dn. 10 - IV 1951 r.

DZIENNIK Łódzki

Łódź
niedziela
8 kwietnia 1951 r.
Rok VII
Nr 96 (2076)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena wraz z „PANORAMĄ" 30 gr.

PO RAZ PIERWSZY W HISTORII
Międzynarodowe Nagrody Stalinowskie
za wybitne zasługi
w walce o utrzymanie i utrwalenie pokoju

MOSKWA, 7.4. — W dniach 2,5 i 6 kwietnia odbyło się w Moskwie pod przewodnictwem członka Akademii Nauk ZSRR Skobielcyna posiedzenie komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich „za utrwalenie pokoju między narodami".

Międzynarodowe Nagrody Stalinowskie „za utrwalenie pokoju między narodami", ufundowane dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 20 grudnia 1949 r. w związku z 70-leciem Józefa Stalina, przyznawane są przez Komitet Międzynarodowych Nagród Stalinowskich „za utrwalenie pokoju między narodami" co rocznie, w ilości 5—10 nagród obywatelom dowolnego kraju świata, niezależnie od ich poglądów politycznych, wierzeń religijnych i przynależności rasowej, za wybitne zasługi w walce o utrzymanie i utrwalenie pokoju.

Osoby, odznaczone Międzynarodową Nagrodą Stalinowską otrzymują dyplom laureata Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej, złoty medal z wizerunkiem Stalina oraz nagrodę pieniężną w wysokości 100 tys. rubli.

W posiedzeniach Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich brali udział: przewodniczący komitetu, członek Akademii Nauk ZSRR **Skobielcyn**, zastępcy przewodniczącego — prezes chińskiej Akademii Nauk **Ku Mo-Jo** i pisarz Louis Aragon (Francja), członkowie komitetu — prof. Uniwersytetu Londyńskiego **John Bernal** (Anglia), poeta **Pablo Neruda** (Chile), prof. Uniwersytetu Łódzkiego **Jan Dembowski** (Polska) pisarz **Bernhardt Kellermann** (Niemcy) członek Akademii Nauk **Mihail Sadoveanu** (Rumunia) oraz pisarze radzieccy **Alek sander Fadiejew i Ilia Erenburg.**

Komitet rozpatrzył na posiedzeniach zgłoszone wnioski o przyznanie Międzynarodowych Nagród Stalinowskich za rok 1950 i powziął w tej sprawie następującą uchwałę: Za wybitne zasługi w walce o utrzymanie i utrwalenie pokoju przyznać Międzynarodowe Nagrody Stalinowskie „za utrwalenie pokoju między narodami" następującym przedstawicielom demokratycznych sił różnych krajów świata:

1. Fryderykowi Joliot-Curie — prof. College de France, członkowi Francuskiej Akademii Nauk;

2. Sun Czin-Lin (wdowie po Sun Jat-Seinie — przyp. red.) przewodniczącej Chińskiego Stowarzyszenia Pomocy Ludowej;

3. Hewlettowi Johnsonowi — dziekanowi katedry Canterbury (Anglia);

4. Eugenii Cotton — dyrektorowi honorowemu Ecole Normale w Sevres (Francja);

4. Arthurowi Moultonowi — b. biskupowi protestanckiemu (USA),

6. Pak Den-Ai — przewodniczącej Demokratycznego Związku Kobiet Koreańskich;

7. Heriberto Jara — b. ministrowi (Meksyk).

Współzawodnictwo w siewach wiosennych
inicjują ZMP-owcy
na cześć 1 Maja

WARSZAWA. — Wyrażając swą solidarność z klasą robotniczą w jej walce o pokój i Plan 6-letni — ZMP-owcy ze spółdzielni produkcyjnej im. Tadeusza Kościuszki w Laszkach, pow. Jarosław, woj. rzeszowskie na uroczystym zebraniu z udziałem członków spółdzielni oraz małoi średniorolnych chłopów zainicjowali na cześć święta 1 maja młodzieżowe współzawodnictwo w sprawnym przeprowadzeniu wiosennej kampanii siewnej.

Wzywając młodzież wiejską całego kraju do współzawodnictwa w przedterminowym przeprowadzeniu siewów w kontraktacji płodów rolnych i podniesieniu wydajności plonów z 1 ha — ZMP-owcy i członkowie spółdzielni produkcyjnej im. Tadeusza Kościuszki zobowiązali się: 1) zakończyć siewy wiosenne do dnia 10 kwietnia br., tj. na 5 dni przed terminem ustalonym w pianie, 2) zakontraktować ponad plan 4 ha owsa, 2 ha buraków cukrowych, 2 ha ziemniaków i 1 ha wyki nasiennej. 3) przez wzorowy i wczesny siew, walkę z chwastami.

Ponadto ZMP-owcy i członkowie spółdzielni podjęli liczne zobowiązania indywidualne.

Przed Miesiącem Przyjaźni Francusko-Polskiej

PARYŻ (PAP) — We Francji rozpoczyna się wkrótce Miesiąc Przyjaźni Francusko-Polskiej, organizowany przez komitet, do którego weszli przedstawiciele najróżnorodniejszych warstw społeczeństwa francuskiego.

Towarzystwo Przyjaźni Francusko-Polskiej ogłosiło odezwę, nawołującą społeczeństwo francuskie do umacniania przyjaźni z Polską przypieczętowanej wiekami wspólnych dążeń, walk i cierpień.

ZZK melduje o zlikwidowaniu analfabetyzmu wśród kolejarzy

WARSZAWA. — Zarząd główny Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych jako pierwszy ze związków zawodowych w Polsce zameldował o całkowitym zlikwidowaniu analfabetyzmu wśród kolejarzy i tym samym przedterminowym wykonaniu uchwał C.R. Z.Z., zobowiązującej związki do likwidowania analfabetyzmu w swych szeregach do dnia 1 maja br.

Meldunek ten złożono sekretarzowi Centralnej Rady Związków Zawodowych i pełnomocnikowi rządu do walki z analfabetyzmem w dniu 7 bm., tj. w drugą rocznicę uchwalenia przez Sejm Polski Ludowej ustawy o początkowym nauczaniu dla dorosłych.

Obrady zjazdu krajowego Stronnictwa Demokratycznego

WARSZAWA. — W Warszawie obradował w sobotę dnia 7 bm. statutowy zjazd krajowy Stronnictwa Demokratycznego, którego głównym celem było wytyczenie sposobów najwłaściwszego spożytkowania sił Stronnictwa Demokratycznego dla realizacji zadań, wypływających z hasła frontu narodowego walki o pokój i Plan 6-letni.

W zjeździe wzięło udział ponad 400 delegatów z terenu całej Polski.

Referaty wygłosili: wiceprzewodniczący Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego — redaktor Stanisław Kulczyński i sekretarz generalny CK SD Leon Chajn.

Nad obydwoma referatami wywiązała się ożywiona dyskusja. Obrady trwają.

Dzięki nim powstają nowe domy

Na odbywającej się w Warszawie III Krajowej Naradzie Budowlanych, wielu pracownikom i robotnikom przemysłu budowlanego wręczono odznaki przodowników pracy. Z Łodzi odznaki te otrzymali: Jan Kaczmarek, murarz z Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego i Jan Maciejewski — kopacz, ze Zjedn. Budown. Miejskiego.

JAN KACZMAREK jest synem chłopa ze wsi Niedrzew pow. Kutno.

W 1948 roku tworzy wraz z bratem I St. Różyckim brygadę murarską i przystępuje do współzawodnictwa. Zespołowa praca w krótkim czasie daje wspaniałe rezultaty. Dzięki niemu i towarzyszom brygada zdobywa prymat, wyrabiając około 300 proc. normy. Jan Kaczmarek pamięta z przeszłości trudny okres praktykancki. Dlatego też otacza opieką swych uczniów, starając się dać im jak najwięcej ze swego fachowego wykształcenia. Obecnie jest członkiem przodującej brygady Różyckiego, zatrudnionej w Zjednoczeniu Łódzkiego Budownictwa Przem., od jego i brata nazwiska nazwanej brygadą b-ci Kaczmarków

JAN MACIEJEWSKI, to najlepszy kopacz w Łodzi. Brygada jego składająca się z sześciu osób, osiągnęła w r. ub. przeciętną normę miesięczną — 264 proc.

Na pytanie — gdzie jest przyczyna osiągnięć, Maciejewski mówi krótko: współzawodnictwo pracy. Dzięki współzawodnictwu brygada Maciejewskiego uzyskała w ub. roku czterokrotnie palmę pierwszeństwa wśród wszystkich brygad kopaczy i tytuł przodującego zespołu w Zjednoczeniu. Wręczenie Maciejewskiemu odznaki przodownika pracy w Warszawie to jeszcze jeden sukces nie tylko jego, ale całej dzielnej brygady.

(Ja)

W VI rocznicę wyzwolenia z hitlerowskich obozów śmierci
Apel sekretariatu F. I. A. P. P.

WARSZAWA. — Dnia 7 bm. na sesji sekretariatu generalnego Międzynarodowej Federacji Byłych Więźniów Politycznych (FIAPP), który obraduje w Warszawie, ogłoszony został apel z okazji zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Wyzwolenia z Obozów Koncentracyjnych.

Apel ten brzmi jak następuje:

Do wszystkich ocalałych z obozów śmierci!

Do wszystkich bojowników ruchu oporu!

11 kwietnia 1951 r. VI rocznica wyzwolenia z koncentracyjnych obozów hitlerowskich!

W dniu, kiedy odżywa w nas — bardziej niż kiedykolwiek gorące wspomnienie walk i wspólnych cierpień, głośny bunt rodzi się w naszych sercach w obliczu najwyższej zniewagi, jakiej dopuszczono się wobec pamięci niezliczonych ofiar barbarzyństwa nazistowskiego, uzbrajając Niemcy zachodnie, odbudowywując wehrmacht, zbrojąc ponownie katów hitlerowskich — zwalnianych i rehabilitowanych.

Zbrodnie te popełniają ci, którzy topią już we krwi i bestialsko pustoszą bohaterską Koreę i którzy starają się rozpętać nowy kataklizm światowy.

Aby ratować życie naszych dzieci, aby zapewnić bezpieczeństwo naszym ogniskom rodzinnym, aby spełnić jak najgorętsze życzenie milionów naszych towarzyszy walk i cierpień, pomordowanych w kaźniach hitlerowskich i faszystowskich,

byli więźniowie polityczni, byli bojownicy ruchu oporu, rodziny zaginionych, łączmy się przeciwko wojnie i faszyzmowi tak, jak byliśmy złączeni w ruchu oporu i w obozach koncentracyjnych.

Wspólnie z wszystkimi bojownikami o pokój światowy, z wszystkimi tymi, którzy również i w Niemczech odmawiają służenia potwornym planom handlarzy śmierci,

przeciwstawiamy się jak najenergiczniej remilitaryzacji Niemiec, zbierajmy miliony podpisów przeciwko uzbrajaniu Niemiec, za zawarciem paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Bądźmy dzisiaj bojownikami o pokój równie gorącymi i równie odważnymi, jakimi byli nasi towarzysze, polegli bohatersko w walkach ruchu oporu i w obozach masowej zagłady.

Niech żyje międzynarodowa solidarność byłych więźniów politycznych i uczestników ruchu oporu w walce o pokój!

Niech żyje pokój!

Międzynarodowa Federacja Byłych Więźniów Politycznych (FIAPP).

Nowy obraz siewów wiosennych

Pochylony chłop z płachtą, rzucający garścią ziarno w ziemię i chuda szkapa ciągnąca pług, oto symboliczny rzec można obraz siewu w okresie Polski przedwojennej — kapitalistycznej, o nąpoły feudalnej wsi — zacofanej i słabo uprzemysłowionej.

Dziś, jeśli się pragnie znaleźć jakieś plastyczne ujęcie, syntetyzujące obraz siewów wiosennych na wsi, trzeba sobie uzmysłowić przede wszystkim ogromne zmiany, jakie w ciągu kilku lat powojennej odbudowy i socjalistycznego budownictwa zaszły w naszym kraju. — W pierwszym rzędzie w miastach, lecz również i na wsi.

Wyniki tych zmian cyfrowo unaocznił nam przed dwoma dniami komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o rezultatach Narodowego Spisu Powszechnego. Czego dowodzi takie choćby porównanie cyfr: przed wojną tylko 38,6 proc. ludności pracowało poza rolnictwem — obecnie 54,25 proc. — Dowodzi to poważnego kroku w uprzemysłowieniu, dowodzi wielkiego wzrostu przemysłu w naszych miastach. Na wsi zaś o owo porównanie dowodzi przede wszystkim postępującego, coraz bardziej powszechnego zastępowania małowydajnej pracy rąk ludzkich — pracą maszyny.

I dziś symbolem pracy na roli może być właśnie maszyna — traktory, takie jak te, przy których pracują Marian Bednarek (na lewo w naszym fotomontażu), lub Eugeniusz Balcerek (na lewo u góry) — pracownicy PGR w Rąbieniu. W coraz większej ilości wsi i PGR-ów wyjeżdżają w tych dniach na pola traktory, kierowane przez kobiety, które poszły tą samą drogą co Regina Kowalczuk, traktorzystka z PGR Wilanów (na prawo w fotomontażu). Coraz częstszy jest taki właśnie obraz prac wiosennych, jaki widzimy na polach PGR w Falentach (po środku naszego fotomontażu).

Traktory i wykonujący zobowiązania przedterminowego ukończenia siewu robotnicy rolni i chłopi-spółdzielcy — oto znamię nowej, rosnącej, postępowej gospodarki rolnej.

Inżynierowie i robotnicy przem. włókienniczego obradowali w Łodzi

Nie czekając na gotowe „recepty"

inżynierowie i technicy powinni opracowywać zagadnienia produkcyjne w zakładach

Wczorajsze spotkanie inżynierów ,techników, przodowników pracy i racjonalizatorów przemysłu włókienniczego było jedną z form realizacji wytycznych VI Plenum KC PZPR, które nakreślając plan naszej pracy na rok bieżący, silny akcent położyły na postęp techniczny w przemyśle.

Pełna realizacja tych wskazań uwarunkowana jest jak najściślejszą współpracą świata technicznego i naukowców z ludźmi produkcji — robotnikami. I to właśnie stanowiło tło wczorajszej narady. Na tym tle, w trakcie całej narady — począwszy od słów wstępnych przedstawiciela Min. Przem. Lekkiego — inż. Falkowskiego, poprzez referaty Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przem. Włókienniczego i dyskusję — ustalano punkt za punktem braki w pracy przemysłu włókienniczego. Ujawniono przede wszystkim brak właściwej organizacji pracy, co z kolei wpłynęło hamująco na rozwój racjonalizacji i współzawodnictwa.

Czołowym zadaniem dla przemysłu włókienniczego na rok 1951 jest wprowadzenie w fabrykach reżimów technologicznych, bez których nie może być mowy o racjonalnym i planowym wykorzystywaniu maszyn i surowców, o sprawdzaniu wydajności itd.

Na tej samej płaszczyźnie stawiać należy sprawę planowania wewnątrz-zakładowego, sprawę o której mówi się u nas bezskutecznie od półtora roku.

Sukcesami na tym odcinku pochwalić się mogą jedynie Andrychowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego, które stosując indywidualne planowanie już od trzech kwartałów, osiągnęły wzrost średniego wykonania norm w zakładach z 96,8 proc. we wrześniu ub.r. na 102 proc. w lutym br. Niestety w pozostałych zakładach przemysłu bawełnianego nie zrobiono niemal nic.

Najbardziej powołani do zorganizowania planowania wewnątrz-zakładowego — inżynierowie i technicy, czekali na „recepty" jak przystąpić do pracy, podczas gdy największy sens tego planowania polega na tym, że wynika ono z rzeczywistych możliwości i potrzeb danego zakładu.

Nie mniej ważną jest sprawa norm zużycia surowców i materiałów pomocniczych, którą opracować może w zasadzie tylko technik. Zaniedbanie na tym odcinku odbiło się bardzo ujemnie m.in. na rozwoju ruchu korabielnikowców.

Zaniedbane także zupełnie u nas zostało rozliczenie gospodarcze wewnątrz-zakładowe. I tu mamy przebogate i zupełnie niewykorzystane wzory przemysłu Związku Radzieckiego. Wspomniane rozliczenie jest podstawowym elementem gospodarki planowej. A tymczasem np. 3. IV. br. w Zakładach Odzieżowych im. Obrońców Warszawy nie rozliczono jeszcze zużycia surowców i materiałów pomocniczych za ub. rok. Korabielnikowcy tych zakładów do dziś nie wiedzą, ile zaoszczędzili w ub. roku.

Obszernie omawiano także na naradzie metodę inż. Kowalowa, sposoby powszechnego wprowadzenia jej w przemyśle włókienniczym oraz wyniki pracy tych zakładów, w których została ona już wprowadzona.

Oprócz tych wszystkich spraw o charakterze organizacyjnym wysunięto szereg konkretnych zadań w dziedzinie ulepszeń procesów technologicznych.

Uchwalona w wyniku narady rezolucja uwzględniła wszystkie momenty poruszane w dyskusji jako zadania, które Stowarzyszenie Inżynierów i Techników wespół z Zarządem Głównym Zw. Zaw. Przem. Włókienniczego postanowiło zrealizować w r. bież. w myśl wskazań VI Plenum KC PZPR.

W.J.

Braterskie pozdrowienia Komitetu Centralnego PZPR dla VII zjazdu KP Włoch

RZYM, 7.4. — Z Rzymu donoszą, że dnia 7.4. przed południem tow. Ambrogio Donini, były ambasador Włoch w Polsce, członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Włoch, odczytał na zjeździe partii komunistycznej pełny tekst przemówienia, jakie Aleksander Zawadzki, członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wygłosić miał w imieniu KC PZPR na zjeździe bratniej partii. Jak wiadomo, władze włoskie odmówiły tow. Zawadzkiemu wizy do Włoch. Nie mogąc osobiście pozdrowić zjazdu, tow. Zawadzki przesłał swe przemówienie pocztą.

W przemówieniu tow. Zawadzkiego czytamy m. in.:

Delegacja nasza wita gorąco i pozdrawia wasz VII zjazd Komunistycznej Partii Włoch — bohaterskiej partii Gramsci'ego—Togliattiego — w imieniu polskiego ludu pracującego, w imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego tow. Bolesława Bieruta.

Przyjaźń miłujących wolność i pokój narodów polskiego i włoskiego pogłębia się na gruncie ideowym braterstwa mas pracujących naszych krajów w historycznej walce o pokój, którą w szeregach całej postępowej ludzkości, pod przewodem Związku Radzieckiego, toczymy z imperialistycznymi agresorami i ich zbrodniczymi planami rozpętania nowej światowej pożogi wojennej.

Łączy nas umiłowanie pokoju i walka o pokój.

Łączy nas nienawiść do imperialistycznych ludobójców, zalewających Koreę potokami krwi i wskrzeszających zbrodniczy imperializm neo-hitlerowski w Niemczech zachodnich.

Pragnę Was zapewnić, towarzysze, że w Polsce, jak i we wszystkich krajach demokracji ludowej, czerpiących przykład i natchnienie z wielkiego kraju zwycięskiego socjalizmu — Związku Radzieckiego, nikt nie chce i nie może chcieć wojny.

Dziś partia nasza wysuwa hasło frontu narodowego, które, jak wskazuje towarzysz Bierut, „oznacza zwarcie szeregów narodu przekształcającego się w naród socjalistyczny — pod przewodem klasy robotniczej — w walce o najważniejsze cele ogólnonarodowe, jakimi są: pokój, zabezpieczenie niepodległości i realizacja Planu 6-letniego".

Zapewniamy Was, drodzy towarzysze, że natchnieni zwycięską nauką Marksa — Engelsa — Lenina i Stalina wykonamy stojące przed nami odpowiedzialne zadania. Będziemy zwiększać wkład w dzieło obrony pokoju, w dzieło pogłębiania proletariackiego internacjonalizmu, w dzieło pokrzyżowania zbrodniczych planów podżegaczy wojennych i ich prawicowo-socjalistycznych i titowskich służalców.

Jesteśmy głęboko przekonani, że lud pracujący Włoch, który pod przewodem Waszej bohaterskiej partii, dawał i daje tyle przykładów masowej, ofiarnej walki, dokumentując patriotyczną troskę o losy swej ojczyzny, osiągnie zwycięstwo w walce o swe szczytne, patriotyczne ideały.

Na widowni międzynarodowej

Rekord nuncjusza papieskiego

Kiedy Alfred Krupp, podpora kaizerowskiego i hitlerowskiego imperializmu, sprawca milionów zabitych podczas pierwszej i drugiej wojny światowej, na rozkaz amerykańskich władz został wypuszczony z więzienia — z miejsca odzyskał cały swój majątek. Inaczej mówiąc stał się znów właścicielem olbrzymiego koncernu zbrojeniowego.

Motywując to posunięcie, gen. Mac Cloy, wysoki komisarz amerykański, oświadczył, że „w ogóle konfiskata mienia Kruppa była niczym nie usprawiedliwioną dyskryminacją".

Kiedy, mimo kipiącej „haussy" na hitlerowców ze strony imperialistów zachodnich, ludobójca Oswald Pohl został jednak, zatrzymany w więzieniu i zabrakło jego nazwiska na długiej, długiej liście amnestionowanych zbrodniarzy wojennych nie zabrakło mu przecież błogosławieństwa papieża. Imperialistyczni sędziowie, ci, którym dyskryminacja Kruppa wydała się „w niczym nie usprawiedliwiona", uznali mimo to za właściwe zatrzymać na razie za kratą generalnego nadzorcę obozów koncentracyjnych, bestię mającą na sumieniu miliony zagazowanych, spalonych i pomordowanych. Błogosławieństwo papieskie przebiło jednak mury więzienia i dotarło na pociechę odczłowieczonej kreaturze.

Między Waszyngtonem a Watykanem toczy się więc swoista rywalizacja w rozgrzeszaniu zbrodniarzy. Kiedy, zdawałoby się, Waszyngton osiągnął już najwyższy stopień cynizmu w pobłażliwości dla morderców, okazuje się... że Watykan sięga jeszcze wyżej, a raczej — niżej! Niewątpliwie jednak po rekord w tej samej kategorii sięgnął nuncjusz papieski, Muench, podczas ceremonii wręczania „prezydentowi" Heussowi listów uwierzytelniających przez nowomianowanych przedstawicieli dyplomatycznych państw zachodnich przy rządzie w Bonn.

Wtedy to Muench, amerykański biskup niemieckiego pochodzenia, który przybył do Trizonii w 1946 r. jako generalny wikariusz amerykańskich wojsk okupacyjnych, wygłosił przemówienie wyrażające radość z powodu przyznania Niemcom „suwerenności", przypominając, że papież był tym, który w kilka tygodni po kapitulacji Niemiec „objawił jawnie swą ufność do narodu niemieckiego".

Heuss, b. współpracownik goebbelsowskiej prasy, stary hitlerowiec, miał podstawy do radości. Jako jeden z przywódców neo-faszystowskiego ruchu wśród niedobitków hitleryzmu cieszy się, że ma sojuszników w swej akcji oraz że „miłość do narodu niemieckiego", wyrażona już w 1945 r. przez papieża, zyskuje nową, ważką wymowę. „Expose" bowiem Muencha określa program oficjalny polityki watykańskiej wobec faszystowskiego rządu w Bonn i ponieważ nacechowanie jest „miłością", budzi wdzięczność i zadowolenie ze strony starego faszysty.

Ale zarówno „miłość" wyrażana przez papieża, jak „miłość" wyrażana przez nuncjusza papieskiego — dotyczy wyłącznie niemieckich faszystów i nie jest przeznaczona dla narodu niemieckiego. Nie naród bowiem niemiecki był zniesławiony i nigdy za narodem papież się nie ujmował, zniesławiani byli naziści i za nimi to ujmował się papież, im przekazuje błogosławieństwa i wyrazy miłości. Uchwały poczdamskie są wieczystym dokumentem tego, że w 1945 r., tak samo jak w latach następnych, walka ze strony obozu postępu toczyła się w Niemczech nie przeciwko narodowi, lecz przeciwko zbrodniczym elementom niemieckim.

Wspaniałe sukcesy demokratyzacji w Niemczech, osiągnięcia na polu gospodarki i kultury — są dowodem pomocy udzielanej niemieckim siłom demokratycznym. Sojusz i przyjaźń postępowej części narodu niemieckiego ze wszystkimi narodami miłującymi pokój — są dowodem wiecznej żywotności słów, które padły jeszcze podczas wojny: „HITLERZY PRZYCHODZĄ I ODCHODZĄ, ALE NARÓD NIEMIECKI, PAŃSTWO NIEMIECKIE OZOSTAJE" (Stalin).

Heuss, Adenauer i spółka nie reprezentują narodu niemieckiego, kontynuatorzy Hitlera należą do tych, którzy, tak jak ich haniebnej pamięci poprzednik, „przychodzą i odchodzą", zostawiając naród decydujący sam o swoim losie. Naród niemiecki wie już dobrze, jak ma postanawiać i o postanowieniach tych daje znać wciąż, codziennie — słowem, czynem, ofiarami. Nuncjusz papieski śladami papieża podżega przeciwko granicy na Odrze i Nysie, ale olbrzymie masy narodu niemieckiego w spontanicznych manifestacjach swą postawą dają wyraz przekonaniu, że granica ta jest wieczystą granicą pokoju. Nuncjusz papieski w imieniu Watykanu wyraża miłość dla faszystów niemieckich i cieszy się z istnienia zbrojnego ośrodka neo-hitleryzmu zachodnich Niemczech, społeczeństwo zachodnich Niemiec natomiast, mimo terroru i represji walczą z zaciekłością przeciwko remilitaryzacji, daje znać o swym stanowisku wobec planów światowego faszyzmu.

Nieczęsto prowojenna i profaszystowska polityka Watykanu znajduje tak dobitny wyraz, jak w tym entuzjastycznym akcesie do neo-hitlerowskiej roboty, jak w tych rozczulających deklaracjach przyjaźni wobec zbrodniarzy wojennych. Ofensywa przeciwko pokojowi, atak na polskie granice zachodnie, nienawiść do obozu postępu — demaskują się tutaj z jaskrawszą niż gdziekolwiek wyrazistością. Nuncjusz zaś papieski, Muench, swym „rekordowym" wystąpieniem w Bonn niewątpliwie postawił kropkę nad „i", nie pozostawiając najmniejszych złudzeń co do celu i programu watykańskiej polityki.

Z. R.

Jasnego sformułowania problemu redukcji zbrojeń domaga się Gromyko od przedstawicieli mocarstw zachodnich

PARYŻ, 7.4. — Obradom zastępców ministrów spraw zagranicznych w Paryżu w sprawie porządku dziennego konferencji rady ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw przewodniczył w dniu 6 kwietnia przedstawiciel USA — Jessup.

Jako pierwszy zabrał głos przedstawiciel Francji — Parodi, który wystąpił w obronie projektu porządku dziennego w sformułowaniu przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich. Sformułowanie to, jak wiadomo, tym różni się od sformułowania radzieckiego, że najważniejsze i najistotniejsze zagadnienia, a mianowicie demilitaryzacji Niemiec i redukcji sił zbrojnych czterech wielkich mocarstw są w nim zepchnięte na dalszy plan, wówczas gdy propozycje radzieckie umieszczają je na pierwszym planie.

Przedstawiciel ZSRR — Gromyko stwierdził na wstępie, że przedstawiciele trzech mocarstw w przemówieniach swych nie poruszyli wcale sprawy propozycji radzieckich o włączeniu do porządku dziennego punktów dotyczących paktu atlantyckiego i baz amerykańskich, jak również punktu o wykonaniu traktatu pokojowego z Włochami w części dotyczącej Triestu.

Nawiązując do oświadczenia przedstawicieli trzech mocarstw, iż należy wpierw rozpatrzyć zagadnienia „poziomu zbrojeń", a następnie sprawę redukcji zbrojeń, Gromyko stwierdził, że — delegacja radziecka przewiduje także rozpatrzenie problemu „poziomu zbrojeń i sił zbrojnych". Stawiając na pierwszym miejscu sprawę redukcji sił zbrojnych, a następnie „poziomu zbrojeń" delegacja radziecka uważa, że porządek dzienny obrad rady ministrów spraw zagranicznych jedynie na tym zyska, gdyż stanie się bardziej celowy.

Być może, zapyta ktoś — kontynuował Gromyko — dlaczego delegacja radziecka nalega na przyjęcie propozycji o rozpatrzeniu sprawy redukcji sił zbrojnych czterech wielkich mocarstw przed rozpatrzeniem sprawy „poziomu zbrojeń". Czynimy to dlatego, że bierzemy pod uwagę smutne doświadczenie w związku z rozpatrywaniem tego problemu od Ligi Narodów począwszy, a na ONZ skończywszy.

Wydaje się nam — stwierdził Gromyko — że czas już najwyższy wypowiedzieć się jasno: „Albo trzy mocarstwa zachodnie są rzeczywiście gotowe rozpatrzyć problem redukcji sił zbrojeń i przewidują przy tym zastosowanie odpowiednich praktycznych kroków, albo też chcą one ograniczyć się jedynie do czczych deklaracji na ten temat". Oto dlaczego przywiązujemy tak wielkie znaczenie do tego, by w porządku dziennym obrad wyraźnie powiedziane było, że chodzi o rozpatrzenie sprawy redukcji sił zbrojnych właśnie czterech mocarstw. Jesteśmy przeciwni — zakończył Gromyko — by tak ważne zagadnienie, jak redukcja zbrojeń i sił zbrojnych zostało pogrzebane pod różnego rodzaju nieznacznymi sformułowaniami.

Rozpoczęcie obrad krajowej narady budownictwa

WARSZAWA. W dniu 7 bm. w Warszawie rozpoczęła obrady III krajowa narada budownictwa. Zgromadziła ona czołowy aktyw naszego przemysłu budowlanego, zarówno przodowników pracy, racjonalizatorów jak i przedstawicieli inteligencji technicznej, profesorów, inżynierów i techników. Przybyli oni, by opracować i wytyczyć drogi realizacji zadań produkcyjnych budownictwa w drugim roku Planu 6-letniego.

Obszerny referat, omawiający zadania budownictwa w realizacji II roku Planu 6-letniego, wygłosił sekretarz generalny zarządu głównego Zw. Zawodowego Prac. Budownictwa, ob. Garnkowski.

Obrady trwają.

Zaprzeczenie agencji TASS

MOSKWA, 7. 4. — Agencja TASS ogłosiła następujące zaprzeczenie:

Dnia 4 kwietnia przewodniczący izby reprezentantów USA Rayburn złożył w izbie reprezentantów oświadczenie o rzekomej koncentracji w Mandżurii „wojsk niechińskich". W ślad za tym w szeregu pism amerykańskich pojawiły się doniesienia, że Rayburn miał przy tym na myśli, że w Mandżurii odbywa się koncentracja wojsk radzieckich.

Agencja TASS upoważniona została do zaprzeczenia tym doniesieniom jako zmyślonym i oszczerczym, gdyż w Mandżurii nie ma żadnych wojsk radzieckich.

Gorące poparcie manifestu PKOP wyraża całe społeczeństwo polskie

WARSZAWA. — W miastach i wsiach całego kraju trwają przygotowania do plebiscytu pokoju. Na masowych zebraniach, szerokie rzesze społeczeństwa zapoznają się z uchwałami Światowej Rady Pokoju i manifestem PKOP. Społeczeństwo polskie wyraża gorące poparcie dla uchwał i manifestu.

W setkach zebrań zorganizowanych w woj. bydgoskim i zielonogórskim uczestniczyło 226 tys. mieszkańców, zapoznających się z uchwałami sesji berlińskiej.

Ponad 100 księży z woj. krakowskiego brało udział w zebraniu, zorganizowanym przez komisję księży Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Uczestnicy zebrania uchwalili rezolucję głoszącą m. in.: „My, księża katoliccy stajemy zdecydowanie w szeregach ruchu obrońców pokoju. Uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby druga połowa XX wieku przeszła do historii jako epoka pokoju i braterstwa ludów".

Projekt ustawy przeciw propagandzie wojennej we Francji

PARYŻ, 7.4. — We francuskim Zgromadzeniu Narodowym złożony został projekt ustawy przeciwko propagandzie wojennej. Projekt złożony został przez deputowanych republikanów postępowych i przez deputowanych Charles Tillon, Laurent Casanova i Andre Pierrard w imieniu parlamentarnej grupy komunistycznej.

Autorzy projektu ustawy podkreślają, że obecne ustawodawstwo francuskie karze usiłowania zabójstwa, lecz nie przewiduje żadnych sankcji jeśli chodzi o szerzenie propagandy wojennej, której skutkiem może być zagłada milionów ludzi lub zburzenie i spalenie całych miast.

Działania wojenne w Korei

PEKIN, 7. 4. — Jak donoszą z Phenianu, komunikat naczelnego dowództwa koreańskiej Armii Ludowej ogłoszony dnia 7 kwietnia stwierdza, że na wszystkich odcinkach frontu oddziały Armii Ludowej wraz z ochotnikami chińskimi kontynuowały zacięte walki z nieprzyjacielem, zadając mu poważne straty w ludziach i sprzęcie.

Agencja Nowych Chin w depeszy z frontu koreańskiego donosi, że oddziały koreańskiej Armii Ludowej i ochotnicy chińscy operujący na północ od Seulu w okresie od 15 do 31 marca zadały nieprzyjacielowi straty w ogólnej wysokości przeszło 10 tys. ludzi. W ten sposób łączne straty nieprzyjaciela od czasu zaatakowania przezeń południowego brzegu rzeki Han wyniósł 60 tys.

Płyną zobowiązania 1-majowe

łódzkiego świata pracy

PRACOWNICY URZĘDU POCZTOWO - TELEKOMUNIKACYJNEGO w Strykowie postanowili dla uczczenia święta 1 Maja podnieść wydajność pracy, wykonać przed terminem plan usługowy za mies. kwiecień, zmniejszyć czas oczekiwania na rozmowy międzymiastowe o 5 minut i przyczynić się do estetycznego wyglądu sali dla listonoszy.

PRACOWNICY DYREKCJI OKRĘGOWEJ POCZTY I TELEKOMUNIKACJI w Łodzi postanowili wykonać bilans roczny na cztery dni przed terminem. Przepracować poza godzinami pracy 300 godzin przy dekoracji wystawy telekomunikacyjnej, podnieść wydajność pracy, przeszkolić na kursach sanitarnych 50 pracowników. Zradiofonizować 2 spółdzielnie produkcyjne, zaprowadzić katalogi działowe w bibliotece, przyspieszyć wykonanie planu sekcji komunikacyjnej.

CEROWACZKA WŁÓKIENNICZEJ SPÓŁDZIELNI PRACY „Osnowa" w Łodzi H. Koczwarska wezwała wszystkie cerowaczki przemysłu wełnianego w całej Polsce o przystąpienia do oszczędzania odpadków wełnianych.

KOŁO LPŻ w ZPW im. J. NIEDZIELSKIEGO w Łodzi postanowiło wyremontować prasę niecką i maszynę Krepa 1 obie uruchomić.

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY DO DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Łódź, dnia 8 kwietnia 1951 r. **Nr 13 (192)**

Od terminatorstwa *do rzetelnej nauki*

Objektywem po Wyższej Szkole Filmowej

NIEDOSTĘPNY krąg przedwojennych reżyserów i operatorów niechętnie dopuszczał do swych szczupłych szeregów nawet uczniów wieloletnio terminujących u swych „mistrzów". Trzeba było wielu zabiegów i protekcyjnych łask, by dostąpić do „ołtarza" X muzy. Szkoły typu dzisiejszej W. S.F. nie było w Polsce przedwrześniowej, choć miało je już kilka stolic europejskich (najstarsza szkoła filmowa w świecie powstała w r. 1920 w Moskwie, po niej dalsze szkoły powstały w Berlinie, Paryżu i Rzymie). Istniało natomiast w Polsce aż kilka szkół aktorów filmowych — uczelni źle postawionych, nie grzeszących powagą.

Pod względem szkolenia narybku filmowców, okres przedwojenny sprowadzał się właściwie do zera. Takiego stanu rzeczy nie mógł nawet zmienić fakt zorganizowania przez awangardowe stowarzyszenie filmowców p. n. „Start" — kursu szkoleniowego w latach 1931—32. Tuż przed wojną w 1939 r. powstał projekt powołania do życia komisji wyższego szkolnictwa filmowego. Próba nie doszła jednak do skutku.

Zagadnienie kształcenia kadr filmowych z całą mocą stanęło przed polskim przemysłem filmowym, po wojnie w Polsce Ludowej. Pierwszym po wojnie ośrodkiem szkoleniowym filmowym było zorganizowane w Krakowie w lecie 1945 r. studium filmowe. Drugim — był praktyczno-teoretyczny kurs przysposobienia filmowego, zorganizowany w Łodzi w 1947 r. przy powstałym wówczas Instytucie Filmowym. W lipcu następnego roku kurs ten został przekształcony w Wyższą Szkołę Filmową.

Rok bieżący jest już trzecim z rzędu rokiem właściwego istnienia szkoły.

W tym trudnym dla szkoły okresie początkowym z przyjazną pomocą przyszli jej filmowcy radzieccy. Tuż po założeniu uczelni przyjechał do Łodzi i wykładał na PWSF znakomity radziecki profesor sztuki operatorskiej — Jakowlew. Obecnie po rocznej przerwie uczony radziecki przyjechał powtórnie i wznowił swe wykłady. W 1949 r. wykładał w uczelni inny wybitny radziecki fachowiec — reżyser filmowy prof. Zołotnicki. Służył on naszemu filmowi radą i pomocą przy organizowaniu Studio Dubbingowego w Łodzi.

Do niewzruszonych tradycji szkoły łódzkiej należy upilnowanie, by żaden przejeżdżający przez miasto filmowiec nie ominął uczelni i by miał w niej możność odbycia jednego co najmniej, a nawet całego cyklu wykładów. Tradycji tej zadość uczynili filmowcy radzieccy: Pudowkin, Aleksandrow i Kosmatow oraz znany fachowiec laboratoryjny Czech Bouczek i inni.

— Chcemy obok obecnych wydziałów reżyserskiego i operatorskiego — odpawiada na nasze pytanie rektor PWSF Toeplitz — uruchomić wydz. scenopisarski. W uruchomieniu jego na przeszkodzie stoi na razie brak kadr pedagogicznych. Projektujemy także zorganizowanie w przyszłości wydziałów scenograficznego i aktorskiego. Terenem ćwiczeń praktycznych dla słuchaczy

tych nowych wydziałów — kończy rektor Toeplitz — musiałby się stać teatr aktora filmowego, a takiego niestety w kraju jeszcze nie mamy.

•

Jeszcze teraz w wielu młodych czuprynach szkoła filmowa kojarzy się najczęściej z pojęciem przyszłej sławy, wydrukowanym dużymi literami przed każdym filmem własnym nazwiskiem. Również o samej pracy w filmie rzadko kto mógłby powiedzieć coś rozsądnego. Dlaczego jednak myśląc o szkole uważa się ją raczej za miejsce, gdzie kształcą się aktorzy filmowi — przyszłe gwiazdy ekranu, to pozostanie już chyba tajemnicą.

Niewielki pofabrykancki pałacyk przy ul. Targowej 61 w słoneczne dni lśni już zdaleka bielą murów. Tutaj właśnie około 160 słuchaczy w ciągu 4 lat studiów zdobywa wiadomości i doświadczenia, które mają uczynić z nich fachowców w pełni przygotowanych do trudnego zawodu filmowca. Zadania czekają ich ogromne. Olbrzymi rozwój polskiej kinematografii, przewidziany w Planie 6-letnim musi znaleźć oparcie w odpowiednich kadrach fachowców. Powstanie przecież całe miasteczko filmowe pod Warszawą, które ma produkować ponad 20 filmów fabularnych rocznie. Tysiące szkół i świetlic czeka na filmy popularno - oświatowe i naukowe.

Napływ kandydatów do szkoły jest stosunkowo dość duży, choć ciągle jeszcze zbyt mały, by móc przeprowadzić właściwą selekcję. Ażeby zostać operatorem filmowym względnie reżyserem, trzeba mieć pewne uzdolnienia. Do tego dochodzi jeszcze troska o właściwy dobór socjalny słuchaczy. Już teraz 70 proc. studentów jest pochodzenia robotniczo-chłopskiego.

Po skończeniu I roku, który jest wspólny dla obu kierunków, studenci specjalizują się na wydziale operatorskim lub realizatorskim. Wykłady są oczywiście połączone z jednoczesnymi zajęciami praktycznymi.

Spotkać ich można dość często. Pracują w grupie po 2 lub 3. Raz będzie to na jakimś zjeździe lub konferencji, innym razem w gabinecie lekarza, którego uprzednio poprosili o możność skorzystania z gabinetu, jako naturalnej dekoracji. W halach fabrycznych, szpitalach, na ulicach, na rynkach, kręcą sceny do swych etiud.

Każdy student III i IV roku musi nakręcić na podstawie własnego scenariusza jedną etiudę i film dokumentarny. Uprzednio napisany scenariusz przechodzi przez komisję kwalifikacyjną, która go akceptuje, względnie... odrzuca. W tym drugim wypadku nie pozostaje nic innego jak wziąć się jeszcze raz do pracy. Kierownik produkcji szkoły — Bilski z dumą podkreśla, że przynajmniej 50 proc. szkolnych filmów stoi na dobrym poziomie i może być wyświetlane na zewnątrz. Ma to zresztą miejsce.

W niewielkiej sali projekcyjnej siedzi 3 słuchaczy, którzy przeglądają sceny nakręconego przez nich filmu. Jest to historia „cudu" sfabrykowanego przez jednego z łódzkich spekulantów . W ciemnej sali na tle oświetlonego ekranu widoczne są tylko trzy głowy, a co pewien czas dobiegają fachowe uwagi na temat: tu obciąć, tam skrócić itp.

Szkoła filmowa ma nie tylko za zadanie kształcenie realizatorów filmów fabularnych. Przynajmniej równie ważnym zadaniem jest wykształcenie filmowców, którzy będą nakręcać w przyszłości filmy instruktarzowe, oświatowe, naukowe itp. Dla lepszego zrozumienia wypada nadmienić, że np. już w maju 1949 r. filmy oświatowe obejrzało ponad 1,250,000 uczniów w 8156 szkołach. Jeśli się doda, że w Planie 6-letnim wszystkie szkoły mają być obsłużone filmami oświatowymi, zrozumiemy wielką wagę tej dziedziny filmu. Mówi o niej jeden z profesorów szkoły, dr Lewicki.

— Zadaniem naszym będzie produkowanie filmów popularyzujących metody pracy czołowych przodowników, pokazywanie zdobyczy racjonalizatorskich, filmowanie wykładów itp. Filmy oświatowo-naukowe dla szkół staną się olbrzymią pomocą w nauczaniu. Czerpiemy tu liczne przykłady i doświadczenia ze Związku Radzieckiego, w którym placówki filmowe istnieją przy wszystkich instytutach naukowo - badawczych, ministerstwach, a nawet centralnych zarządach przemysłu. To jest też naszym celem.

W szkole na III roku studiów utworzony już został specjalny pion oświatowy, który kształcić będzie właśnie specjalistów w filmach oświatowych.

Rozmawiając spacerujemy korytarzem. Ostry dźwięk dzwonka podrywa nagłym zaskoczeniem. Przerwa, jedna zresztą z wielu. Studenci mają około 10 godzin zajęć dziennie. Wykłady przeplatają prace praktyczne. Do tego dochodzi nauka własna w domu. A dom. Trzy czwarte studentów korzysta z internatu przy szkole. Wszyscy prawie otrzymują stypendium. Istnieją więc wszelkie warunki, by słuchacze mogli bez przeszkód oddać się całkowicie nauce.

Studenci szkoły filmowej mają na swoim koncie już dość poważne osiągnięcia w zakresie filmu fabularnego. Film pt. „Dwie brygady", który słuchacze szkoły nakręcili pod kierunkiem doświadczonych filmowców, był ich wielkim sukcesem. Obecnie przystępują oni do kręcenia filmu, którego tematyka oparta została na znanej sztuce Warmińskiego „Zwycięstwo". Te już tak poważne osiągnięcia pozwalają nam spodziewać się najlepszego. Podstawowa Organizacja Partyjna przy Szkole Filmowej oraz silna organizacja ZMP dbają o to, by mury szkoły opuścili naprawdę świadomi współtwórcy naszej kultury i sztuki.

Napisali:
Zygmunt Nowicki
Zdzisław J. Kozłowicz

Łódź niedalekiej przyszłości

Dom Kultury Włókniarza, który stanie przy zbiegu ulic Traugutta i Sienkiewicza

13-letni zawiadowca i 10-letni konduktor

DZIECIĘCA KOLEJ NA WĘGRZECH

13-letni zawiadowca stacji żegna ruszający pociąg salutując sprężyście.

13-letni zawiadowca? Tak. Rzecz dzieje się pod Budapesztem na linii kolejowej obsługiwanej przez pionierów. Młodociany zawiadowca pełni swą służbę z dumą i poczuciem obowiązku. Z tarczą sygnałową pod pachą wkracza właśnie do budynku stacyjnego, by podyktować telegrafistom meldunek służbowy. Po chwili aparat Morse'a wystukuje: „Uwaga, stacja 4! Uwaga, stacja 4! Pociąg D6 opuścił stację 3 rozkładowo o godz. 10.32. Oczekujcie przybycia za 9 minut."

Pionierska kolej, która czynna jest od roku 1948, znana jest nie tylko na Węgrzech.

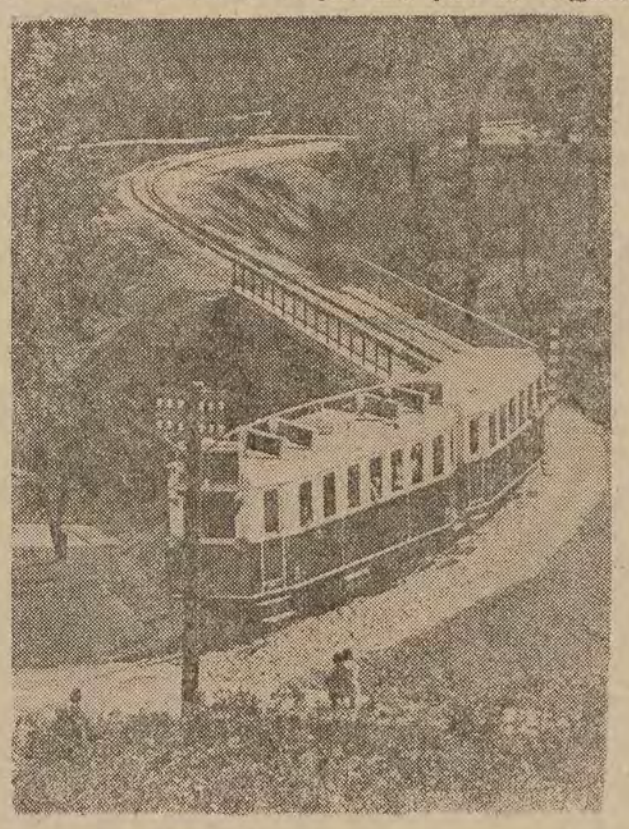

Nowoczesne motorowe pociągi szybko mkną na 14-kilometrowym odcinku kolei pionierskiej.

Sława jej wykracza daleko po za granice. Jej 14-kilometrowy odcinek przebiega przez tunele i wiadukty wzdłuż łań cucha pagórków na zachód od Budapesztu. Kolej ta nie jest dużą zabawką dla dzieci, lecz częścią normalnej sieci komunikacyjnej Węgierskiej Kolei Państwowej. Jest ona obsługiwana wyłącznie przez pionierów, chłopców i dziewczęta w wieku od 10 do 14 lat.

Po odbyciu starannego przeszkolenia fachowego, pionierzy pełnią tu służbę jako zawiadowcy stacji, kasjerzy, telegrafiści, pracownicy nastawni słowem, wykonują wszystkie funkcje związane z nowoczesną służbą na kolei. Zostać pionierem — kolejarzem jest dla dzieci nielada wyróżnieniem. Do pracy tej kierowani są z całego kraju najlepsi uczniowie oraz przodujący pionierzy. Jedyni dorośli na całym odcinku kolejowym to maszyniści parowozów. Są oni jednak podporządkowani służbowo młodocianemu zarządowi kolei.

Pociąg nie rusza ze stacji, kiedy chce, lecz dopiero, gdy zgodnie z rozkładem, rozbrzmiewa głos zawiadowcy stacji: „Elöre" (odjazd). Nie rzadko zawiadowcą tym jest dziewczynka. Kolej pionierska rozporządza szeregiem nowoczesnych motorowych składów pociągów, których wagony urządzone są bardzo wygodnie, budynkami stacyjnymi zaopatrzonymi w najnowocześniejsze środki techniki komunikacyjnej, jak urządzenia pocztowe, bagażowe, sieć telegraficzna i telefoniczna, automatyczne zwrotnice i urządzenia sygnałowe. Pociągi kursują w odstępach mniej więcej godzinnych i przewożą nie tylko dzieci ale i dorosłych.

Węgierska Republika Ludowa, oddając pionierom tę kolej w użytkowanie, miała na celu rozbudzenie w młodzieży poczucia obowiązku i odpowiedzialności. Do dziś dnia

Praca w nastawni jest niełatwa i odpowiedzialna. Trzeba poznać mechanizm działania zwrotnic i semaforów.

już wiele setek dzieci węgierskich otrzymało gruntowne wyszkolenie kolejarskie. W ten sposób spełniają się — przynajmniej na krótki czas — dziecięce marzenia: zostać konduktorem lub.. naczelnikiem stacji.

W. O.

Z wędrówek po mapie

SUEZ

LONDON — Gibraltar — Malta — Port Said — Aden — Bombay — Singapore, to nazwy geograficzne, wyznaczające brytyjską „Imperial Way" — imperialną drogę, jak ją dumnie nazywają Anglicy. Nikomu oczywiście nie jest niewiadome, co to znaczy. Po prostu — droga imperializmu brytyjskiego.

NAJSŁABSZE OGNIWO

Odcinek Port Said — Suez, długości 163 km przechodzący kanałem przekopanym przez obszary błotniste na

północy i pustynne na południu — należy do najbardziej „wrażliwych" na tej drodze. Kto jest w posiadaniu tego odcinka, ten kontroluje całą drogę morską, liczącą dziesiątki tysięcy kilometrów. Awanturnicza wyprawa Hitlera do Afryki w ostatniej wojnie miała właśnie na celu zdobycze Kanału Sueskiego.

WIEKI MÓWIĄ

Już na 14 wieków przed naszą erą Egipcjanie przekopali wąski przesmyk lądu, dzielący Morze Śródziemne od Morza Czerwonego. Dzieło setek tysięcy niewolników uległo zniszczeniu wraz z upadkiem imperium rzymskiego. Dopiero francuski inżynier Lesseps odnalazł starożytne plany, w oparciu o które w latach 1859-1869 wykopano nowy kanał. Rozpoczęli Francuzi; kapitaliści angielscy byli jednak silniejsi. Spekulacje giełdowe przyczyniły się do krachu spółki akcyjnej założonej przez inż. Lessepsa. W imieniu rządu brytyjskiego premier Disraeli wykupił akcje budowy kanału. Przez 11 lat tysiące Arabów i Murzynów, dziesiątkowanych chorobami i wycieńczeniem, pracowało nad realizacją tego największego przedsięwzięcia technicznego XIX wieku.

W SŁUŻBIE IMPERIALIZMU

Kanał Sueski, aczkolwiek stosunkowo małych rozmiarów (3 razy krótszy niż kanał Panamski w Ameryce Środkowej) posiada olbrzymie znaczenie gospodarcze i strategiczne. Skraca drogę z Europy do Indii o blisko 9 tysięcy km. Kraje tworzące zaplecze kanału obfitują w ropę naftową. W r. 1948 ¾ całości przewozów via Suez stanowiły transporty ropy. Na drugim miejscu stały przewozy artykułów żywnościowych z Australii do W. Brytanii. W jednym tylko miesiącu listopadzie 1948 roku przez Suez przepłynęło z Australii do Anglii 159 tys. ton pszenicy, mięsa mrożonego, masła, sera. W kierunku odwrotnym z północy na południe przeważają transporty wyrobów przemysłowych. Kolonie dostarczają tanich surowców, żywności, kupują zaś w metropolii drogie towary przemysłowe. Najkrótsza, a więc i najtańsza droga prowadzi przez Kanał Sueski. Nic dziwnego, że rocznie przez kanał przechodzi do 6 tys. statków o łącznym ładunku około 20 milionów ton.

BIG BUSINESS

Akcjonariusze Towarzystwa Kanału Sueskiego nie mogą narzekać. Interes idzie jak złoto! Pot i trud tysięcy nowoczesnych niewolników zamieniali w funty i dolary. W jednym tylko roku (1948) zainkasowali ponad 16 milionów funtów egipskich. Z miesiąca na miesiąc dochody wzrastają. Sztuczne nakręcanie koniunktury histerią wojenną opłaca się monopolistom w pełni. Celem dalszego zwiększenia zysków prowadzi się prace nad pogłębianiem kanału (przeciętna głębokość obecnie wynosi 12—13 m). By zwiększyć bezpieczeństwo transportu ropy, projektuje się budowę odgałęzienia. Powstaje „stacja" benzynowa obok jeziora Timsah.

WIELKI INTERES — WIĘKSZE ZMARTWIENIA

Angielscy akcjonariusze przeżywają jednak bezsenne noce. „Koledzy" zza Wielkiego Stawu postanowili wziąć również udział w milionowych dochodach. Wall Street usiłuje zmarshallizować również Kanał Sueski. Oczywiście obowiązuje na początku zasada „fair-play'u". Amerykańscy bankierzy znają się na dobrym tonie. Nie wypada zbyt wyraźnie okazywać swych apetytów. Dlatego podsuwają Egipt. Z Egiptem później pójdzie jak z piatka. Już 2 lata temu rząd egipski zażądał od towarzystwa płacenia rocznie 500 tys. funtów zamiast 300 tys. Następnie zażądał swobodnego przepływu statków i stworzenia personelu kanału, złożonego z Egipcjan. Ostatnio mnożą się głosy w Egipcie, domagające się nacjonalizacji kanału.

W LONDON CITY PRZERAŻENIE

Imperial Way przeżywa wstrząs bodaj niebezpieczniejszy, niż w czasie, gdy armia Rommla podchodziła pod Aleksandrię. Groźba utraty olbrzymich zysków na rzecz hitlerowskich monopolistów zjednoczyła wówczas bankierów angielskich i amerykańskich. Dzisiaj wypompowani kapitaliści angielscy stoją w obliczu przemożnych „kolegów" z USA, którzy systematycznie, krok za krokiem, wypierają Anglików z najbardziej intratnych przedsiębiorstw. Utrata monopolistycznego stanowiska w Kanale Sueskim przez Anglię na rzecz USA jest już tylko kwestią czasu.

Po Suezie przyjdzie kolej na dalsze bazy Imperium Brytyjskiego.

T.O.

FILMY TYGODNIA

Dr SEMMELWEISS

Ignacy Semmelweiss żył w XIX w. w okresie, w którym zdobycze naukowe nie spełniały należnej roli i pozostawały wyłącznie na usługach rozwijającego się kapitalizmu. Wszelkie zdobycze naukowe odkrycia, mające na celu zwalczanie zarazków chorobotwórczych były bezkrytycznie odrzucane i uważane za przesądy naukowe, a ich odkrywcy traktowani na równi z szarlatanami, dążącymi do wybicia się, zdobycia sławy i odebrania praktyki swym nigdy nienasyconym kolegom.

Dr. Semmelweiss odkrył przyczynę gorączki połogowej, która dziesiątkowała kobiety w klinikach całej Europy. Po raz pierwszy w historii medycyny zdezynfekował ręce przed badaniem położnicy i udowodnił, że zachowanie czystości jest niezawodnym środkiem zwalczającym gorączkę połogową.

Niestety jego „mania czystości" została wyśmiana. Lekarzom niewygodnie było przyznać się do taniebnej prawdy. Wszak zarzucano im, że są brudni i nie potrafią zachować środków higieny. Smierć tysięcy biednych kobiet nie była wystarczającym powodem, aby uznawać teorie jakiegoś Semmelweissa. Nikt nie rozumiał, że dla niego cierpienia kobiet były jedynym bodźcem dodającym mu odwagi do walki z tępym zacofaniem „oficjalnej nauki".

Zgnębiony bezsilnością wobec okrutnej niesprawiedliwości społecznej umarł zapomniany i opuszczony w szpitalu dla obłąkanych 17 sierpnia 1865 r.

Scenariusz filmu odstąpił nieco od prawdy, pokazując jego śmierć na zjeździe naukowym, gdzie teoria jego została uznana za słuszną i porzyjęta przez grono wybitnych lekarzy świata z Ludwikiem Pasteurem na czele.

JAKIE FILMY UJRZYMY?

W bieżącym miesiącu ujrzymy jeszcze następujące filmy: „Bracia Benthin" — film prod. NRD, „Dr Kowarz operuje" — prod. CSR, oraz „Wielkopańskie hulanki" — film prod. węgierskiej.

Wielu czytelników zainteresuje zapewne wiadomość, że w przyszłym miesiącu w dniach od 14 do 27 odbędzie się Festiwal Filmów Czeskich, w którym ujrzymy 7 nowych filmów produkcji CSR. Będą to filmy o dużej rozpiętości tematycznej. Dokładniejsze omówienie festiwalu przeprowadzimy w niedługim czasie.

Tajemnice, które „doleżały" do naszych czasów

W Egipcie Środkowym, u zachodniego skraju doliny Nilu, żył w połowie III wieku przed naszą erą Feniks. Imię jego przeszło do historii dzięki zwojowi papyrusa.

Feniks, z zawodu ziemianin lub kupiec zbożowy, posiadał zmysł, który dzisiaj nazwalibyśmy kupieckim. Chciał wiedzieć ile zarabia i dlatego na zwykłym zwoju papyrusowym, który dostarczyła mu egpska wytwórnia papyrusów, notował systematycznie swoje przychody ze sprzedaży jęczmienia i pszenicy oraz wydatki osobiste i na zakup towaru.

Metrowy papyrus zapisany został po jednej strone w r. 270 przed naszą erę i powędrował między podobne akta, gdzie przeleżał spokojnie równe 15 lat.

W dowód niewiadomo jakich to zasług Feniks obdarzony został w r. 255 przed naszą erą honorowym stanowiskiem naczelnika poczty. Dla oszczędności i z powodu braku papieru — przepraszam — papyrusa („wszystko to już było" — powiedziałby Ben Akiba, gdyby żył dziś), Feniks przypomniał sobie porzucone zwoje papyrusowe, zapisane przez niego jednostronnie notatkami rachunkowymi i oddał je do użytku poczty. Niezapisana druga strona posłużyła jako terminarz i notatnik: o przyjściu i odejściu posłańców, o ważnych przesyłkach państwowych, o przejazdach znanych osobistości itp. Nawet krótkie wzmianki o ówczesnych stosunkach w kraju tam się pomieściły. Taką drogą np. przejęliśmy wiadomość, że Wielki Łowczy Słoni był ważną osobistością państwową.

Z kolei i starożytna poczta egipska zużytkowała drugą stronę papyrusa. Jako dokument państwowy, ważny był przez 50 lat i tak długo leżał, zapomniany, między wieloma zwojami, aż minął ów urzędowy czas przechowywania aktów. Wtedy papyrus wysortowano i oddano — producentowi trumien.

Rozpoczął się nowy etap życia papyrusa: w „Krainie Cieni".

Mumie bogatych Egipcjan grzebano w 2 trumnach: papyrusowej i drewnianej. Zapisane papyrusy sklejało się i, o dziwo, w takiej formie „doleżały" do naszych czasów.

Ptolomeusz V Epifanes potrafił zaskarbić sobie względy kapłanów egipskich do tego stopnia, że ci — w dowód wdzięczności — wykuli w kamieniu tablice panegiryczne ku jego chwale po wszystkich świątyniach. Dobry duch natchnął ich myślą kucia tych tablic nie tylko znakami hieroglificznymi, lecz także znakami pisma greckiego. Jedną z takich tablic odkopano koło miasta Rosetty w Dolnym Egipcie w r. 1798. Tomasz Young i Jan - Franciszek Champollion, dwaj dzielni i słynni egiptolodzy, znaleźli klucz do odczytywania hieroglifów. Po 2000 lat!

W 1902 r. inni uczeni odkopali koło miasta Hibeh trumnę tekturową sklejoną z pocztowych papyrusów ob. Feniksa. Spuścizna naukowa Younga i Champolliona dopomogła do odcyfrowania hieroglificznych tekstów i przekazania potomności wiele ciekawego materiału z życia starożytnych Egipcjan.

Wł. L.

FRASZKA

NA BUMELANTA

Ciągle się skarżysz drogi nierobie,
że zarzucamy lenistwo tobie.
Masz rację! Mylne nasze twierdzenia.
Ty zawsze robisz... dobre wrażenia.

STANISŁAW BOROWKIN

ARKADY FIEDLER

Indiańska rycerskość

Na temat Indian wiele pisano książek, ale wszystkie one — z bardzo nielicznymi wyjątkami — przedstawiają Indian w jak najczarniejszych barwach, ażeby umotywować lub przynajmniej wybielić swe własne zbrodnie, popełniane na czerwonych ludziach. Arkady Fiedler, podróżnik i literat, napisał książkę o o prawdziwych przeżyciach Indian i o prawdziwym ich charakterze — równocześnie obnażając całą ohydę zbrodni, popełnianych przez imperialistów amerykańskich w stosunku do pierwotnych mieszkańców Ameryki.

Poniżej drukujemy jeden z rozdziałów tej książki.

Niektóre okolice Wyomingu i Montany w Stanach Zjednoczonych AP były rejem na ziemi w pojęciu Indian i nie tylko Indian. Przyroda rozwinęła tu całą swą krasę. Rozległe widoki gór, balsamiczne powietrze, najzdrowszy z klimatów, lasy roztoczystych świerków na zboczach, puszyste łąki w dolinach, zdumiewająca obfitość zwierzyny, łosi, jeleni wapiti, górskich owiec i kozic, niedźwiedzi czarnych i szarych grizzly, mnóstwo potrągów w każdym strumieniu, olbrzymich okoni i szczupaków w każdym jeziorku, zatrzęsienie jagód jesienią — wszystko to składało się na obraz przyrodniczego przepychu. Dawniej żerowały tu także liczne stada bizonów, zwabione soczystą trawą do falujących pod górami prerii. Czy dziwić się, że północni Szijenowie tak gorąco kochali ten kraj i bronili go do upadłego? I nie dziwić się, że również amerykańscy skwatersy, różni myśliwi i awanturnicy, ostrzyli sobie apetyt na te ustronia i torując sobie drogę ogniem i ołowiem licznie wdzierali się w urodzajne doliny.

Szijenowie, po doświadczeniu wszystkich wojen na preriach, chcieli żyć w pokoju z Amerykanami, ale było to jednostronne życzenie. Właściciele bydła, łasi na bogate pastwiska, podrywali granice wyznaczonego Indianom rezerwatu i wszelkimi sposobami starali się zatruwać im życie. Wielu spośród tych barbarzyńców uważało za swój rasowy obowiązek wsadzenie kuli w każdego samotnego Indianina, napotkanego na uboczu, pomimo że już dawno ucichły ostatnie strzały wojenne. Ów zbrodniczy element doprowadzał szczep do cichej rozpaczy, lecz Szijenowie pod wpływem swych starszych wiekiem wojowników, świadomych ogromnej potęgi amerykańskich kolonizatorów, nie dali wyprowadzić się z równowagi.

Gorzej było z młodzieżą. W jej duszy i w jej krwi wciąż tkwiły nieposkromione nałogi, odziedziczone po przodkach jako wielkie cnoty Indianina, mianowicie żądza bohaterskiego czynu i chęć zdobycia sławy, a tymczasem minął raz na zawsze okres wojen i wypraw myśliwskich na bizona. Amerykanie wytłukli ostatnie bizony na preriach i Indianom jako pół-jeńcom sami teraz dostarczali mięsa wołowego. Młodzież, zmuszona do gnuśności, dusiła się w więziennej otchłani. Starsze pokolenie odwodało się czczej namiętności opowiadania sobie przy ogniskach o nie tak dawnej przeszłości, o wojennych wyczynach sławnych wojowników i o zdradliwych rzeziach, dokonanych przez blade twarze — i opowiadania te jak słodka trucizna jeszcze bardziej podniecały wyobraźnię młodych. W tej duchowej rozterce młodzież indiańska miewała chorobliwe porywy szału, tak charakterystyczne w okresie po 1880 roku: młody szaleniec ni stąd ni zowąd chwytał za strzelbę, pędził na swym koniu do warownych blokhauzów Amerykanów, strzelał do nich i sam ginął.

W 1890 roku rozgłosu nabrał w Montanie podobny wypadek, dający wgląd w duszę i w obyczaje indiańskie lepiej aniżeli obszerne rozprawy. Bohaterami było dwóch młodzieńców północnych Szijenów, raczej wyrostków, z których starszy, Pierwsza Głowa, miał może siedemnaście lat, młodszy, Pochylony Róg, o dwa do trzech lat mniej. Byli to nieodłączni przyjaciele, chociaż usposobieniem bardzo niepodobni do siebie: młodszy — wesoły koźlak, starszy — skłon do do zasępienia i zadumy.

W owe czasy w szczepie odczuwało się dotkliwy brak mięsa, stanowiącego wciąż główny pokarm Szijenów. Agencja w osadzie Lame Deer, będąca urzędową, „opiekuńczą" władzą nad okolicznymi Indianami, nie dotrzymując umowy mało dostarczała Szijenom bydła, a łosie i wapiti przerzedziły się w sąsiednich lasach. Amerykańscy hodowcy bezceremonialnie wypasali swe bydło na łąkach rezerwatu bez zgody Indian i to dawało młodym zawadiakom sposobność do polowania na zakazaną „zwierzynę".

Pewnego razu, we wrześniu 1890 roku, Pierwsza Głowa i Pochylony Róg cichaczem wyruszyli na taką wyprawę i wracali nie bez pustych rąk. Pierwsza Głowa był od szeregu dni w rozdrażnionym nastroju. Chodziło rzekomo o jakieś niepowodzenie w sprawach sercowych, lecz później obznajmieni później zapewniali, że powodem jego humoru była świadomość beznadziejnej pustki życia indiańskiego, zubożonego przez Amerykanów. Nie wykluczone, że młodzieniec myślał o jakiejś krzywdzie wyrządzonej przez Amerykanów, gdy wracając ze wspomnianej wyprawy, obydwaj ujrzeli z daleka postać jeźdźca, pędzącego w ich kierunku.

— To pewnie jakiś Amerykanin — domyślał się młodszy przyjaciel.

— Jeśli to Amerykanin — zgrzytnął Pierwsza Głowa — to zabiję go!

— Nie myśl nawet o takim okropnym głupstwie! — zbeształ go Pochylony Róg, chociaż słowa towarzysza przyjął raczej za żart.

Tymczasem jeźdźcy zbliżyli się do siebie. młodzieńcy przekonali się, że był to w istocie jeden z bogatych farmerów, żyjących w pobliżu rezerwatu. Szukał na terenie indiańskim swego rozbiegłego bydła, a widząc cześć wołu na koniach młodych Indian, oskarżył ich bez ogródek o kradzież. Pierwsza Głowa nie wiele myśląc sięgnął po swą strzelbę i zanim przyjaciel mógł go powstrzymać, zastrzelił osadnika.

Gdy hodowca — Hugh Boyle — nie przybywał do domu, zaniepokojeni krewni powiadomili o tym pobliski garnizon wojsk amerykaskich i niebawem poszukiwania trzech stacjonujących w rezerwacie szwadronów odniosły skutek.

(Dalszy ciąg za tydzień)

I. KOSTIUKOW

OBIAD

Po intensywnej pracy w biurze i 2 konferencjach, ob. Greczniow ze swym przyjacielem Połuchinym wracali zmęczeni do domu. Był już wieczór, obaj byli głodni i siłą rzeczy rozmowa ich toczyła się głównie na temat spraw kulinarnych.

— Nie, nie sprzeczaj się ze mną — dowodził Greczniow — domowe obiady są o wiele smaczniejsze i zdrowsze, niż w stołówce. I w ogóle przyjemniej zjeść w domu, spokojnie i bez pośpiechu. Ot, na przykład teraz — dodał marząco — przyjdziemy do nas głodni, zmęczeni, a tu czeka nas pyszny, dymiący kapuśniaczek na wędzonce. Czysty obrus, kwiatki w wazonie, serwetki... Siadamy do stołu, żona nam poda kapuśniaczek paluszki lizać, skwareczki pływają — no, mówię ci, raj na ziemi.

— Może to i raj dla ciebie, ale dla twojej żony z pewnością nie.

Pomyśl tylko, Elżbieta Iwanowna ciężko pracuje, po powrocie do domu też chciałaby odpocząć, a tu musi pietrasić obiad.

— Ach, rzeczywiście, straszna praca ugotować obiad. To nie żadna filozofia. Raz — dwa i obiadek na stole.

Po wejściu do mieszkania, mina gospodarza nieco zrzedła. Zamiast nakrytego stołu zauważył bowiem kartkę, opartą o flakonik z kwiatkiem: „Idę na zebranie i wrócę koło 10. Jeżeli będziesz bardzo głodny, zrób sobie coś naprędce. Produkty za oknem. Przegotuj mleko i uważaj na ciasto. — Liza".

Ob. Greczniow chwilę rozmyślał, następnie cisnął energicznie kartkę na stół i zwrócił się do przyjaciela:

„Zrób sobie coś naprędce". Właśnie, że ugotuję w godzinę cały obiad i udowodnię ci, że to nie żadna filozofia. Posiedź sobie, odpocznij trochę, a ja tymczasem...

— Mogę ci chętnie dopomóc. Raz jeden, kiedy byłem malcem, pomagałem mamie smażyć naleśniki.

— Świetnie. Zaraz my z tobą taki obiadek sporządzimy, że Lizie oko zbieleje.

I przyjaciele zaczęli wspólnymi siłami rozpalać ogień pod płytą, co szło im z nieoczekiwaną trudnością, gdyż złośliwa płyta ani rusz nie chciała się rozpalić. Nareszcie po półgodzinnej mordędze i intensywnym dmuchaniu ogień się rozżarzył i pamiętając o zleceniach pani domu, postawiono na płytę garnczek z mlekiem.

„Uważaj na ciasto" — mruczał Greczniow. — Łatwo powiedzieć... Jak mam na nie „uważać"? Popatrz, Sierioża, przecież ono już wyłazi z tego rondla. Co ja mam z nim począć?

— Trzeba chyba je czymś przykryć i przycisnąć, a zresztą nie wiem. Ty przecież musisz lepiej wiedzieć, niż ja, stary kawaler.

Przykryto więc ciasto pokrywą, a na wierzch położono młotek i moździeż. Gdy uporano się z ciastem, Greczniow zaczął medytować nad problemem: czy mięso na zupę włożyć do zimnej wody, czy do wrzątku.

— Wiesz co, mam myśl. Zadzwonię do cioci Zosi i dowiem się, jak robi się zupę.

Telefon był w przedpokoju, więc przyjaciele poszli tam razem.

— Ciociu kochana, powiedz mi, jak się gotuje zupę. Zwykłą, najzwyklejszą pod słońcem. Co? Czy rozwiodłem się z Lizą? Ależ nic podobnego. Po prostu nie ma jej w domu, a ja chcę zrobić jej miłą niespodziankę. No, więc mów. Wziąć czysty rondel i nalać zimnej wody. Tak. Ciociu, a ile nalać? Czy pełno, czy do połowy? Siergiej, trzymaj mleko! Mleko pali się, nie czujesz, jaki swąd? Nie, ciociu, to ja do kolegi, który mi pomaga... Ach, ciociu, właśnie mleko wykipiało, co za pech! No, mów dalej, słucham uważnie.

Przyjaciel Siergiej rzucił się do kuchni i chwycił za garnczek z resztą mleka, sparzywszy przy tej okazji rękę.

— Złośliwość rzeczy martwych — orzekł filozoficznie — nic się nam jakoś nie udaje. Mleko przypaliło się, ciasto ucieka... Ale ja nie ponoszę odpowiedzialności, jestem laik w sprawach gospodarczych. Co innego Kola, taki smakosz i znawca. Niech on się martwi. Na razie obiorę mu kartofle, nim skończy tę konsultację z ciocią. Dochodziła godzina 10, gdy przyjaciele, brudni, spoceni i źli spożywali z ukrytym obrzydzeniem ciemną ciecz, którą nawet przy najlepszej woli trudno było nazwać zupą, takie to było mętne, gorzkie i słone. Mięso również okazało się nie do ugryzienia, tak było twarde.

— Wsypałeś chyba do tej zupy z pół kg pieprzu i tyleż soli — mruczał gość.

— Chciałem jak najlepiej — usprawiedliwiał się pokornie gospodarz — a wyszło Bóg wie co... I jeszcze to ciasto... Popatrz, całe prawie wylazło z rondla. I moździerz nie pomógł. Da nam Liza, jak wróci. Nie, jednak wolę 8 godzin siedzieć w biurze, odbyć ze trzy konferencje, wysłuchać najsurowszej krytyki, niż ugotować jeden obiad. I jak to kobiety mają cierpliwość do tych garnków i rondelków? Przecież to oszaleć można.

— A mówiłeś przecież niedawno, że to nie żadna filozofia.

— No mówiłem, mówiłem, a teraz mówię co innego. Zaraz wróci Liza. Chociaż trochę na nas pokrzyczy, ale na pewno coś nam dobrego przyrządzi. A tę zupę wylejemy prędzej do zlewu, żeby zanadto nie triumfowała.

Tłum. F. B.

Konkurs tygodnia

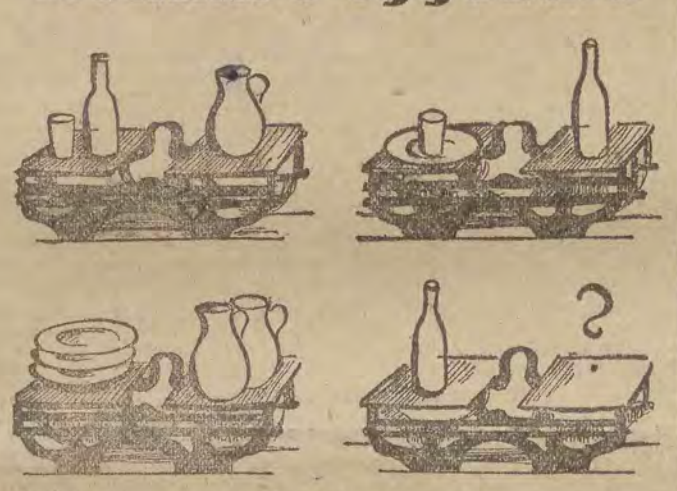

Nasz rysunek przedstawia cztery wagi, z których trzy są obustronnie jednakowo obciążone. Na podstawie obserwacji rysunku należy odpowiedzieć, ile szklanek należy postawić na pustą szalkę czwartej wagi, żeby zrównoważyć butelkę.

Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą właściwe rozwiązanie na załączonym kuponie, będzie rozlosowanych 5 nagród: pierwsza — czajnik elektryczny oraz 4 nagrody książkowe.

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 12 kwietnia do godz. 14 do Redakcji „Dziennika Łódzkiego", Łódź, ul. Piotrkowska 96 — z adnotacją na kopercie: „KONKURS TYGODNIA".

KUPON KONKURSOWY

Ilość szklanek . . . . . .

Imię i nazwisko _____

Zawód _____

Adres _____

ROZWIĄZANIE KONKURSU Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

p. t. „Pary małżeńskie"

I para: nr nr 1 i 6, II para: nr nr 2 i 7, III para: na nr 3 i 8, IV para: nr nr 4 i 9 oraz V para: nr nr 5 i 10.

Nagrody wylosowali:

Portfel skórzany — Kaczmarski Włodzimierz (Łódź, Siedlecka 18, uczeń).

Książki: — Brus Zygmunt (Łódź 9, Kościelna 3, m. 15, uczeń ślusarski), Podboraczyński Piotr (Łódź, Piotrkowska 183, urzędnik), Turczak Władysław (Łódź, Ks. Brzóski 41, m. 2, tkacz), Materka Stefan, Anowo, p-ta Mełno, pow. Grudziądz, rolnik).

Miejscowych prosimy o zgłoszenie się do Redakcji po odbiór nagród. Zamiejscowym wyślemy pocztą.

Piszemy humoreski do „Panoramy"

W bieżącym tygodniu na adres redakcji wpłynęły humoreski następujących autorów:

Wiesław Trzaskalski, Wacław Antczak, L. Rakoczy, „Gimnazjalistka z Łowicza", Henryk Przybylski, Jan Bechler, Janina Minczakowska, Jerzy Magdziarek, „Wrak", Jan Urbaniak, Zbigniew Stasiłowicz, Mieczysław Korczak, Maria Jaksa, Tadeusz Rożdar, Stanisław Korciński, Stefan Sobczyk, Sabina Miłowiecka, Zygmunt Zienko, Henryk Czarnecki, Maria Śmieszkowska, Antoni Jędras, ŁZW, Student, Ludwik Lamentowski.

Konkurs na humoreskę trwa w dalszym ciągu. W przyszłej „Panoramie" omówimy dotychczas nadesłane prace oraz podzielimy się naszymi spostrzeżeniami.

W bieżącym tygodniu redakcja postanowiła nie przyznawać nagrody pierwszej. Nagrodę drugą w wysokości zł 100 przyznaje się natomiast **Wiesławowi Trzaskalskiemu** autorowi humoreski pt. „Marne zarobki". Humoreskę tę drukujemy w bieżącym numerze.

ROZWIĄZANIE
do POMYŚL — ZGADNIESZ

1. Obydwa pociągi w chwili spotkania będą jednakowo oddalone od Łodzi.
2. Cotulące z nich kompot czy innego napoju.
3. Tak. Gdy ustawimy przed lustrem kartkę z napisaną liczbą naprzeciwko.

Wiesław Trzaskalski*)

Marne zarobki

Po wielogodzinnej bieganinie zdołałem nareszcie kupić garnitur, w którym zdaniem moim i mojej żony, było mi najbardziej do „twarzy". Ściskając pod pachą cenny pakunek, wracaliśmy do domu zadowoleni i uśmiechnięci.

— Dobrze zaplanowałam nasze wydatki, prawda? zaszczebiotał mój „Skowronek" — W jednym miesiącu twoja pensja idzie na życie, a ja za swoją mogę sobie coś kupić, a w następnym znów odwrotnie.

Potwierdziłem słuszność jej wywodów, jednocześnie mocniej ściskając pod pachą swój łup. Właśnie przechodziliśmy obok baru i nagle poczułem mocne pragnienie wywołane bieganiem i gorączką kupna. Zaproponowałem więc wypicie jednego piwa.

Usiedliśmy przy stoliku, zamawiając dwie wielkie „bomby" ciemnego piwa. Uwagę naszą zwróciło zasiadające przy sąsiednim stoliku towarzystwo, składające się z trzech mocno podchmielonych mężczyzn, z których jeden, zachrypniętym głosem dowodził swym słuchaczom.

— ...nie starczy nam w żaden sposób. O ubraniu się nie ma mowy. Nawet nie mogę, psiakrew, kupić dziecku czekoladki.

Dwaj pozostali ze zrozumieniem poruszali głowami, opuszczając je co chwila na zimny blat stolika.

— Baba wciąż się awanturuje, że nie ma w co ubrać dziecka i siebie, że idzie wiosna i przydałby się wózeczek, a za co go kupić, ja się pytam!

Powiódł zamglonym wzrokiem po twarzach kolegów, uderzył pięścią w stolik i ryknął:

— Kelner! — Jeszcze pół litra „czystej".

Odsunął kieliszki i z przyniesionej przez kelnera butelki napełnił szklanki.

— Widzisz, jaka jesteś ze mną szczęśliwa — szepnąłem żonie, wymownym ruchem ręki wskazując na nieprzytomne towarzystwo.

— Spróbuj i ty pić — odrzekła z uśmiechem, spoglądając znacząco na swą parasolkę.

Nara. rozległ się brzęk tłukącego się szkła i „biedny" ojciec, któremu pobory nie wystarczają na kupno czekolady dla dziecka, przewracając stolik, osunął się z krzesła na podłogę, mamrocząc:

— Jak można wyżyć z takiej pensji.

— Gdybyś ty był moim mężem — westchnął „Skowronek", obrzucając leżącego na podłodze pijaka wzrokiem wcale nie podobnym do wzroku skowronka, posyłając jednocześnie jego dwum towarzyszom nie mniej „uprzejme" spojrzenie.

Porywczym ruchem chwyciła parasolkę i ze słowami: Feluch na, do domu! — popchnęła mnie „lekko" w kierunku wyjścia.

*) Humoreska nadesłana na konkurs „Panoramy".

Pomyśl — Zgadniesz!

Zarciki matematyczne.

1. Załóżmy, że odległość z Łodzi do Poznania równa się 300 km. O godzinie 12 z Łodzi odchodzi do Poznania pociąg pośpieszny o szybkości 60 km na godzinę. O tej samej godzinie z Poznania do Łodzi wyrusza pociąg towarowy biegnący z szybkością tylko 30 km na godzinę. Który z pociągów będzie bliżej Łodzi w chwili spotkania?

2. Matka kupiła dla swych siedmiorga dzieci 5 jabłek dużych i 5 małych. W jaki sposób mogłaby je podzielić najsprawiedliwiej między dzieci?

3. Czy lustro płaskie może dać kiedykolwiek obraz powiększony?

Odpowiedzi na powyższe pytania szukaj w dzisiejszej „Panoramie".

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod redakcją Wł. Lubnaara i R. Miałkowskiego.

1. FIGIELEK RYSUNKOWY

Rozwiązanie figielka jednowyrazowe (ul. „Bolan", Łódź).

2. KOŁÓWKA

Do koła wpisać dośrodkowo 22 wyrazy siedmioliterowe o poniższych znaczeniach i kończących się na A. Pierwsze litery tych wyrazów czytane kolejno dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Uwolnienie ze służby państwowej. 2. Boczny budynek w głębi posesji. 3. Walka, bitwa, bój. 4. Kolonia angielska w Afryce Płd. 5. Czynny, działający (wspak). 6. Połowa kuli. 7. Miasto powiatowe w woj. wrocławskim. 8. Rozbiór, rozłożenie całości na części. 9. Odurzenie, znieczulenie. 10. Systematyczne rozwijanie zdolności zwierzęcia w pewnym kierunku. 11. Niska sofa bez poręczy. 12. Instrumenty muzyczne w rodzaju fortepianu. 13. Jadalny małż morski. 14. Częste zjawisko uliczne w czasach okupacji. 15. Krzywa szabla tartarska. 16. Miasto portowe nad Adriatykiem. 17. Biuro pośredniczące. 18. Prośba, podanie, żądanie. 19. Wstecznictwo, siły zwalczające postęp. 20. Napad, podbój. 21. Owoc południowy. 22. Związki chemiczne w postaci eterycznie wonnych płynów wspak. (ul. Sa--ski", Łowicz).

Za prawidłowe rozwiązanie obu powyższych zadań przeznaczamy do rozlosowania 5 nagród książkowych, a za co najmniej jednego — 3 nagrody pocieszenia. Rozwiązania nadsyłać prosimy w terminie tygodniowym pod adresem: „Czytelnik" Dział Rozr. Umysł., Łódź 1, Piotrkowska 86, pok. 304.

Rozwiązanie zadań z dn. 24.3. rb.

1. Krzyżówka. Poziomo: 1. Roszada. 5. Mulatka. 6. Loteria. 7. Skrzela. **Pionowo:** 1. Romulus. 2. Soliter. 3. Astarte. 4. Alabama. 2. **Przedwiośnie (homonim):** Marzec — ma rzec.

Za rozwiązanie obu zadań nagrody wylosowali: 1. Pelczyński Janusz, Łódź, Narutowicza 75e, m. 9; 2. Gaziński Edward, Witkowo, Poznańska 5 (pow. Gniezno); 3. Kacprzyk Jan, Łódź, 22 Lipca nr 22, m. 8; 4. Kuna Wacław Łódź, Praska 26, m. 3a, i 5. Nieć Jan, Cieplice, Mireckiego 49. Nagrody pocieszenia wylosowali: 1. Świetlik Jadwiga, w. Dąbrowa 2, p-ta Pabianice; 2. Lewiak Wacław, Gałkówek Mały, k. Łodzi, p-ta Gałkówek, i 3. Kujawski Tadeusz, Skierniewice, Jedn. Wojsk. 2704 „A".

KĄCIK FILATELISTYCZNY

Odległa od nas i geograficznie i ustrojowo Portugalia wydała ostatnio dwie nowe serie:

2 marca dwa znaczki upamiętniły stulecie poety Guerra Junqueiro: 0,50 $ (ciemnobrunatny) — nakład 1 milion i 1 $ (niebieskawo - czarny) — nakład 4 miliony sztuk. Projektował Pedro Guedes wg rysunku Wolfa. Druk offsetowy. Ząbkowania 13¼.

9 marca także dwa znaczki o identycznych jak wyżej nakładach uczciły III Krajowy Kongres Rybacki: 0,50 $ (jasno żółty — zielony) i 1 $ (ciemno żółty-czerwony). Rysował Domingos Robalo. Druk i ząbkowanie jak wyżej.

Szachy

POD REDAKCJĄ K. MAKARCZYKA

UTWORZENIE SEKCJI SZACHOWEJ GKKF

W dn. 15 bm. odbędzie się w Warszawie likwidacyjne walne zgromadzenie PZ Szach. Jednocześnie zostanie powołana sekcja szachowa GKKF, składająca się z 19 członków, w tym 9 stanowić będzie prezydium. Cała sekcja ma się składać wyłącznie z działaczy szachowych Warszawy.

BOTWINNIK PROWADZI 2:1

Piąta i szósta partie meczu miały przebieg dość niezwykły, co staramy się unaocznić poniżej. Siódmą wygrał Botwinnik, ósma remis.

PIĄTA PARTIA MECZU

Początek partii: białe: Botwinnik, czarne: Bronstein. 1. d4, Sf6 2. c4, e6, 3. Sc3, Gb4, 4. e3, 0-0 5. Gd3, c5 6. Sf3, b6 7. 0-0, Gb7 8. Sa4 (b. ciekawy manewr, białe dążą do przewagi pionowej na skrzydle hetmana) cd 9. a3, Ge7 10. ed, Hc7 (czarne planują kontrakcję przeciw roszadzie królewskiej — Botwinnik nad 11 posunięciem myślał przez 52 minuty!) 11. b4, Sg4 12. g3, f5 13. Sc3, a6 14. We1, Sc6 15. Gf1, Sd3, 16. Gf4, Gd6 17. GxG, HxG 18. Gg2 (białe umocniły pozycję) Sf7 19. c5, Hc7...

Po 29 posunięciu czarnych (obaj przeciwnicy w niedoczasie) wytworzyła się następująca pozycja

Czarne Bronstein

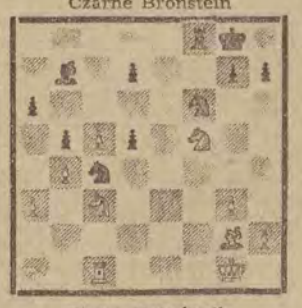

Białe: Botwinnik

Naprasza się posunięcie 30. Sxd5, SxS 31. GxS, GxG 32. Se7+ i następnie SxG. Zamiast tego champion świata zagrał 30. Wd1? i po 30...Kh8 przewagę osiągnął Bronstein, który wreszcie w 40 pos. zamatował przeciwnika.

SZÓSTA PARTIA MECZU

Początek partii: Białe: Bronstein. Czarne: Botwinnik. 1. e4, c5 2. Sf3, Sc6, 3. d4, cd 4. Sxd4, Sf6 5. Sc3, d6 6. Gg5, e6 7. Hd2, h6 8. GxS, gf 9. 0-0-0, a6 10. f4, Gd7 11. K b1, Ge7, 12. Ge2, Sxd4 13. Hxd4, Hc5 14. Whf1, h5 15. Wf3, Hc5 16. Hd2, Gc6 17. We3, Ha5 18. Gf3, 0-0-0...

Po 56 posunięciu czarnych powstała następująca pozycja

Czarne: Botwinnik

Białe: Bronstein

W tej sytuacji białe musza zaszachować skoczkiem na e6 i po Kf3 lub Kg3 zagrać Sc5! i następnie ruchem Sd 3 i przybliżeniem króla zatrzymać piona. Czarne posuną wówczas skrajnego piona a białe piony c na c5 i c4, a potem mogą już oddać skoczka za piona, zdobyć skrajnego piona i w razie przybliżania się króla czarnego do pionów c posunąć je jeszcze dalej, zmuszając króla czarnych do zajęcia pola c5. Wtedy król biały stanie na c3. Pozycja białe: Kc3, czarne Kc5, pc6 z ruchem na czarne jest remis. Zamiast tego Bronstein, który przecież w 57 posunięciu miał godzinę czasu do namysłu, zrobił niepraw dopodobny błąd. Mianowicie zagrał (w pozycji na diagramie) Kc2?? i po Kg3 poddał partię, gdyż pion jest nie do zatrzymania. Te dwie pozycje podajemy na pociechę naszym zawodnikom, zwłaszcza tym, którzy zbyt łatwo zniechęcają się, gdy zdarza się im przeoczyć dość łatwą kombinację.

MIESIĘCZNIK „SZACHY"

Ukazał się w druku 3 nr organu GKKF miesięcznik „Szachy". Pismo zawiera wiele ciekawego materiału krajowego i zagranicznego, kronikę, dział problemów itd. Cena egz. 2 zł. Adres redakcji: Warszawa, Rozbrat 26. Sekcja Szachowa GKKF. Prenumeratę przyjmuje PPK Ruch, Warszawa, Srebrna 12, konto PKO I-16980. Żądać w księgarniach i kioskach Ruchu.

TURNIEJ O MISTRZOSTWO ŁODZI

odbywa się w środy i soboty godzina 18—22 w lokalu „Ogniwa" ul. Wólczańska 5. Prowadzi Wróblewski. Ze względu na wielką ilość partii zaległych stan turnieju podamy później.

Sprawa DNIA

Zaczynamy
od poniedziałku

Wszyscy wiemy jak wielkie znaczenie dla naszego przemysłu ma zbiórka odpadków użytkowych. Olbrzymie rezerwy surowcowe znajdują się w domowych śmietniskach, na strychach czy w komórkach. Szmaty, makulatura, kości, korek, butelki wszelkich rodzajów stłuczone szkło, to wszystko znaleźć można w dużych ilościach w każdym domu.

W ramach kwietniowej akcji porządkowej w dniach od 9 bm. do końca miesiąca w całej Łodzi przeprowadzona będzie masowa zbiórka odpadków. Nie będzie ani jednej ulicy, ani jednego domu, do którego nie dotrą zbieracze.

Dla sprawnego przeprowadzenia zbiórki Prezydium Rady Narodowej poleciło Wydz. Komunikacji dać do dyspozycji Centrali Odpadków Użytkowych 30 samochodów i wozów konnych. Całe miasto podzielone jest na rejony. Rozpracowano również dokładny kalendarzyk w jakie dni, jakie ulice będą obsłużone przez zbieraczy.

Ludność Łodzi powinna do pomóc w zbiórce. Przede wszystkim każdy powinien zainteresować się kiedy przypada termin zbiórki na jego ulicy (odpowiednie afisze zostały wywieszone). W dniu zbiórki odpadki należy ułożyć na podwórku, o ile możności z grubsza posortowane, żeby np. robotnicy nie kaleczyli sobie rąk szkłem zmieszanym z innymi odpadkami. Dozorca, administrator, względnie ktoś z komitetu domowego winien wskazać zbieraczom, gdzie znajdują się odpadki. Uniknie się w ten sposób wszelkich zahamowań.

Zaznaczyć należy, że dochód osiągnięty ze zbiórki przekazany zostanie na budowę Teatru Narodowego w Łodzi. Należy przypuszczać, że całe społeczeństwo poprze wszelkimi środkami tę akcję. (o)

Aleja ZMP
zyska na wyglądzie

W Al. ZMP (pasaż łączący Piotrkowską i Al. Kościuszki) w budynku MZK przystąpiono do wybijania otworów okiennych w ślepym murze. Przyczyni się to wybitnie do podniesienia wyglądu pasażu.

W tej chwili brygada ciesielska MPB z majstrem Nowakiem usta ia rusztowania. — Przy pracach tych wyróżniają się cieśle: *Wielgus i Rogowski.* W najbliższych dniach rozpocznie się roboty murarskie.

»ŚWIAT DZIECKA«
stworzy prawdziwy pałac dla swych najmłodszych klientów

— Czego pani się pcha! Nie widzi pani, że tu stoi dziecko?

Zagadnięta usunęła się, ale cóż z tego, gdy wielki sklep pełen jest ludzi, którzy co chwilę potrącają niezauważone dziecko. Ciągnie się ono za matką znudzone, natarczywie domagające się opuszczenia nie interesującego go sklepu.

Ten jednak ogromny sklep, do którego wejdziemy z naszymi dziećmi już za kilka miesięcy, w niczym nie będzie przypominał „normalnego" sklepu. Będzie to naprawdę „Świat dziecka".

Zróbmy wycieczkę w przyszłość. Więc za kilka miesięcy...

Długie szeregi wystaw od ul. Próchnika i ul. Piotrkowskiej pełne są przeróżnych zabawek, dziecięcej konfekcji i galanterii. Główne wejście mieści się w narożniku, lecz cofnięte wgłąb tworzy podcienie. Istnieje jednak drugie wejście, a właściwie wjazd dla wózków dziecięcych, skąd dostaniemy się prosto do „garażu", w którym pozostawiamy wózek.

Mieszcząca się w wielkim holu karuzela zwraca przede wszystkim uwagę naszego dziecka. Zresztą ileż tu wspaniałości, dziecko jest olśnione. Zabawki, książki, kredki. Lady są całe oszklone, tak, że nasze pociechy mogą wszystko oglądać.

„Świat dziecka" MHD kryje w sobie wiele niespodzianek i dla dorosłego. Piękne umeblowanie z wygodnymi kanapkami zdobnymi w „kogutki", freski na ścianach przedstawiające postacie z popularnych bajek, jarzeniowe kryte oświetlenie, klimatyzacja. Wszystkie filary otaczają rzeźbione misie.

Obejrzeliśmy już stoiska, kupiliśmy słodycze, konfekcję dziecięcą, odwiedziliśmy stoisko matki. Teraz udamy się do fryzjerni, fotografa i baru mlecznego. Wszystko tu specjalnie przygotowane dla naszych pociech.

U fryzjera dziecko nie nudzi się, nie grymasi. Fryzjer sadza je na pięknego drewnianego konia-fotel. Fotel posiada śrubę za pomocą której można wykręcić go do góry, zależnie od wielkości dziecka.

W barze mlecznym możemy dostać i Ovomaltinę i pożywki, mleko, bułeczki maślane. Małe mebelki dostosowane są do wzrostu dziecka.

Wychodząc spoglądamy na symboliczną dla tego sklepu piękną rzeźbę matki z dzieckiem na ręku.

(l)

Z rewii mody

Na rewii mody, zorganizowanej przez Centralne Laboratorium Odzieżowe w Łodzi, zakwalifikowano do produkcji w III i IV kwartale br. — 40 modeli, które ukażą się w sprzedaży na początku r. 1952. Na zdjęciu dwa praktyczne i estetyczne modele: sukienka z popielatej 30 proc. wełenki i gabardinowa wiatrówka męska zasuwana na biały zamek błyskawiczny.

Stare miasto i Bałuty
podnoszą stan sanitarny

W ostatnim półroczu w dzielnicy północnej oczyszczono śmietniki i rowy ściekowe, ustawiono przeszło 3.000 koszów do śmieci. Ponadto zlikwidowano około 200 obór i stajni zaniedbanych pod względem sanitarnym i ustawiono na targowiskach dla sprzedawców specjalne stoły.

Akcja oczyszczania Starego Miasta i Bałut trwa. Na ostatniej sesji DRN Łódź-Północ zagadnienie poprawy warunków sanitarnych tej dzielnicy było głównym tematem obrad. Poważną zdobyczą będzie wybudowanie przy zbiegu ulic Łagiewnickiej i Dworskiej łaźni publicznej z krytym basenem. Łaźnia obsłuży dziennie 3.150 osób. Dzielnica północna otrzyma 7 studzien głębinowych i 148 ustępów, z czego 36 przyłączonych będzie do sieci kanalizacyjnej. Wiele ulic otrzyma nową nawierzchnię i chodniki zwiększone trawnikami.

W pracy nad podniesieniem poziomu sanitarnego poszczególnych posesji wyróżniają się dozorcy: **Ł. Urbańska, S. Szczepańska, J. Chojewska, S. Zebruch, E. Sadoniak, A. Wawrzyniak i A. Pitkonis.**

DRN Łódź-Północ uchwalił powołanie dzielnicowej komisji sanitarnej. Podobne komisje powstaną przy komitetach blokowych. (ab)

Nowe sklepy
nabiałowe i bary mleczne

Przed kilkoma dniami Łódź otrzymała dwa nowe sklepy nabiałowe. Jeden z nich mieści się przy ul. Piotrkowskiej 33, drugi przy ul. Andrzeja Struga 2. W przyszłym tygodniu zostaną otworzone dwa bary mleczne, przy ul. Piotrkowskiej 91 i przy skrzyżowaniu Kilińskiego i Jaracza. (a)

Walka z przestępczością
wśród nieletnich

W dniu wczorajszym odbyła się w Sądzie Wojewódzkim narada poświęcona zwalczaniu przestępczości wśród nieletnich. Wzięli w niej udział przedstawiciele sądownictwa, szkolnictwa ogólnego i zawodowego, organizacji politycznych i społecznych, komendy MO i komisariatów oraz Filmu Polskiego.

Po ożywionej dyskusji zebrani uchwalili rezolucję, w której zobowiązują się wziąć czynny udział w walce z przestępczością wśród nieletnich przez nawiązanie ścisłego kontaktu z Samorządem Kuratorów przy Sądzie Nieletnich; sygnalizowanie o powstawaniu sytuacji sprzyjających rozwojowi przestępczości wśród nieletnich oraz udzielanie kuratorom pomocy w ich pracy.

IX Symfonia
jeszcze raz

Dla melomanów mamy miłą wiadomość. Ponieważ nie wszyscy pragnący usłyszeć IX symfonię Beethovena zdołali dostać się na koncerty w piątek, sobotę i niedzielę, Filharmonia postanowiła jeszcze raz, już definitywnie ostatni, powtórzyć wykonanie tego arcydzieła.

Koncert odbędzie się w środę dn. 11 bm. o godz. 19.30.

3000 porcji dziennie
i paczki śniadaniowe w nowym barze PSS

Przeszło 3000 porcji dziennie wczoraj bar PSS na rogu ul. Mieszczący się tam ostatnio a na jego miejscu powstała

Lokal posiada dużą, nowoczesną kuchnię, lśniącą bielą wyłożonych kaflami ścian. Wielki, nowoczesny piec umożliwia przygotowanie tak dużej ilości posiłków. W podziemiu mieści się komorowa chłodnia i przechowalnia piwa. Zainstalowano tu również odstojniki tłuszczu, oczyszczające z tłuszczów wodę z licznych zlewów-zmywaków. Jest też specjalna obieralnia jarzyn i szatnie dla pracowników.

W najbliższym czasie uru-

ie będzie wydawał otwarty Piotrkowskiej i 22 Lipca. sklep spożywczy przeniesiono, obszerna sala jadalna.

chomi się produkcję lodów, które sprzedawane będą w specjalnym stoisku umieszczonym w oknie wystawowym.

Bar przyjmuje także zamówienia na zbiorowe dostarczanie obiadów. Od maja rozpocznie wydawanie tanich paczek śniadaniowych zawierających opakowane już bułki z wędliną.

Plany PSS obejmują w tym roku przebudowę i unowocześnienie kilku istniejących lokali gastronomicznych. M. in. zainstalowane będą chłodnie i mechaniczne obieraczki, maszyny do mielenia mięsa itp.

Już ok. 15 bm. otwarty zostanie wyremontowany i znacznie powiększony sklep gastronomiczny przy ul. Piotrkowskiej 71. Będzie się tam teraz znajdowała prócz sklepu sala konsumcyjna. (l)

Pouczająca wystawa
Walczymy z chorobami wenerycznymi

Gdyby nagle jakaś choroba spowodowała śmierć wszystkich mieszkańców Piotrkowa czy Kalisza, wywołałoby to w kraju wielkie poruszenie. A jednak przed wojną umierało w Polsce rocznie tyle właśnie ludzi na choroby weneryczne, ile liczy każde z tych miast, a rząd nic nie robił, by temu zapobiec.

Są jeszcze i inne cyfry. W Europie jest 20 proc. chorych umysłowo i 30 proc. ślepców z powodu chorób wenerycznych, zaś na całym świecie jest 40 milionów ludzi dotkniętych tą chorobą, z których rocznie umiera 2 miliony. Cyfry te przerażają każdego. Ale są inne. W Planie 6-letnim w Polsce przewiduje się olbrzymie sumy na leczenie tych strasznych chorób, co pozwoli zlikwidować je i wrócić społeczeństwu tysiące obywateli.

Jak należy zwalczać choroby weneryczne i jakie są skutki zaniedbania leczenia, każdy może przekonać się zwiedzając wystawę przeciwweneryczną w Łodzi, która otwiera się dziś w salach ORZZ przy ul. Traugutta 18. Jest ona czynna od godziny 11 do 19. Pomysłowo i starannie wykonane plansze pokazują historię chorób wenerycznych, które do Europy zawleczono w końcu XV w. i które wobec bezradności ówczesnej medycyny rozprzestrzeniły się szybko.

W innej sali plansze pokazują skutki nieleczenia kiły i zgubny jej wpływ na potomstwo. (a)

Będzie pijalnia piwa

Pisaliśmy już o mającej powstać pijalni piwa. Ostatnio praca nad uruchomieniem jej wkroczyła na realne tory, bo przygotowanie planów urządzenia wętrza powierzono spółdzielni artystów - plastyków. *Pijalnia mieścić się będzie — przy ul. Piotrkowskiej 92.*

Fraszka

MANKO

W 50 proc. sklepów PSS stwierdzono manko. W niektórych wypadkach winni pociągnięci będą do odpowiedzialności.

Co robić z tym przykrym fantem,
gdy w sklepie zbyt duże manko?
najprościej temu zaradzić
winnych wylać lub posadzić.

Niedziela
8
KWIETNIA
Dionizego
IMIENIN:
Marii

WAŻNE TELEFONY:

Komenda Miejska M O	253-60
Pogotowie Ratunkowe	104-44 134-15 117-11
Straż Pożarna	8
Miejski Ośrodek Informacji	159-15

DYŻURY APTEK

DZISIEJSZEJ NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:

Apteka nr 15 (Obrońców Stalingradu 15), apt. nr 167 (Pabianicka 218), apt. nr 15 (Jaracza 32), apt. nr 19 (J. Stalina 50), apt. nr 17 (Kątna nr 54), apt. nr 26 (Kopernika 28), apt. nr 176 (Piotrkowska nr 67), apt. nr 53 (Plac Kościelny nr 8).

Apteka V Zakładu Leczniczego Pracowniczego Al. Kościuszki 48, dyżuruje codziennie.

KINA

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Więckowskiego nr 15) o godz. 19 „Poemat pedagogiczny" A. Makarenki.

PAŃSTWOWY TEATR im JARACZA (ul. Jaracza nr 27/29) — o godz. 15.00 „Pan Geldhab", o godz. 19 — „Wieczór trzech króli".

PAŃSTW. TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21) — o godz. 16 i 19.15 „Chory z urojenia".

TEATR „OSA" (ul. Traugutta 1) — o godz. 19.30 „Złote niedole". Ostatni raz.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska nr 243) — o godz. 16 i 19.15 „Ulubione melodie".

PAŃSTW. TEATR LALEK „PINOKIO" (ul. Kopernika 16) — o godz. 17 „Nowa szata króla"

KONCERTY

PAŃSTWOWA FILHARMONIA (ul. Narutowicza 20) — o godz. 12.00 Koncert symfoniczny — Beethoven: IX Symfonia Dyryg. Bohdan Wodiczko.

TEATRY

ADRIA (ul. Stalina 1) — dla młodzieży — „Ulica Graniczna" godz. 13.45, 16, 18.15, 20.30.

BAJKA (ul. Franciszkańska 31) — „Orzeł Kaukazu" II ser. godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 12.

BAŁTYK (ul. Narutowicza 20) — „Wyspa szczęścia" godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30; dla młodz. niedozw.

GDYNIA (ul. Daszyńskiego nr 2) — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych nr 14/51, P.K.F. nr 15/51, „Swat młodych" nr 12/50, „Lasy" (2 akty), „Nauka i technika" nr 8/50, godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

MŁODA GWARDIA (ul. Legionów 2) dla młodz. „Leśna opowieść" godz. 14, 16, 18, 20.

MUZA (ul. Pabianicka 178) „Pierwszy start" godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 7.

POLONIA (ul. Piotrkowska 67) — „Dr Semmelweis" — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30; dozw. od lat 14.

PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego nr 74) — „Dzielny Gajczi" — godzina 16, 18, 20; dozw. od lat 7.

REKORD (Rzgowska 2) — „Miasto nieujarzmione" godz. 14, 16, 18, 20; dozwolony od lat 7.

ROBOTNIK (Kilińskiego nr 178) — „Zapora" — godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 7.

ROMA (ul. Rzgowska 84) „Kobieta wyrusza w drogę" — godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 14.

STYLOWY (Kilińskiego nr 123) — „Czekaj na mnie" godz. 18, 20 — dozw. od lat 12.

ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Biały kieł" — godz. 14, 16, 18, 20; dozw. od lat 7.

TATRY (ul. Sienkiewicza nr 40) — „Pustelnia Parmeńska" I ser. — godz. 16, 18, 20; — dla młodz. niedozw.

WISŁA (ul. Daszyńskiego nr 1) — „Ucieczka z niewoli" godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30; dozw. od lat 7.

WŁÓKNIARZ (ul. Próchnika nr 16) — „Śpiewak nieznany" — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30; dozw. od lat 14.

WOLNOŚĆ (ulica Napiórkowskiego 16) — „Statek Derbent" — godz. 14, 16, 18, 20; dozw od lat 7.

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Warszawska premiera" godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 7.

CO? GDZIE? KIEDY?

ODCZYTY i ZEBRANIA

DZIŚ:

— W lokalu (Narutowicza 68), o godz. 14 zebranie wyborcze pracowników nauk., administr. i studentów UŁ, członków PZPR.

— W lokalu (Moniuszki 1a), o godz. 9.30 wojew. narada gospodarcza kierowników sklepów MHD.

— W lokalu własnym (Bandurskiego 8, m. 8), o godz. 11 walne zebranie członków Zw. Zaw. Literatów.

— W lokalu MDK (Moniuszki 4a), o godz. 9.30 ogólnopolska narada propagandzistów ZMP.

— We wszystkich kinach łódzkich, o godz. 10 zebrania dzielnicowe członków PSS i wybory delegatów na walne zebranie tej spółdzielni.

JUTRO

— W lokalu Kwatermistrzostwa K-dy Woj. „SP" (Łąkowa 11), o godz. 9 konferencja w sprawie wyjazdu młodzieży do Brygad „Służba Polsce".

— W lokalu stołówki Sądu Okr. (Pl. Dąbrowskiego 5), o godz. 19.30 wieczór dyskusyjny członków Zrzeszenia Prawników i zaproszonych gości.

RADIO

NIEDZIELA, 8 KWIETNIA

7.00 „Małe zespoły instrumentalne i wokalne", 8.00 Dziennik, 8.20 Muz. operetkowa i rozrywk., 8.50 Aud. SKRK, 9.00 Koncert organowy, 9.30 „Oblicze dnia" 4 odc, 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa", 10.00 Przegl. prasy stoł., 10.05 Skrzynka ogólna, 10.20 „Poezja i muzyka", 11.15 „Od naszych korespondentów", 11.25 Koncert życzeń, 11.45 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 12.04 „Tydzień muzyki węgierskiej", 12.55 „Historia ruchu robotniczego", 13.15 „Świetlica wiejska", 13.25 „Ludzie naszych fabryk i wsi", 14.00 „Wszechnica Radiowa", 14.20 „Zespoły świetlicowe przed mikrofonem", 14.40 „Liczymy warstwy ziemi" — pog., 14.50 Melodie ludowe do tańca, 15.15 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.00 „Nasze chóry śpiewają", 16.20 Proza, 16.35 Melodie taneczne, 17.00 Dziennik, 17.20 Koncert Chopinowski, 17.50 Muz., 18.00 Słuch. pt. „Tkacze" wg G. Hauptmana, 19.00 Koncert Ork. Rozgł. Bydgoskiej, 20.00 Dziennik, 20.30 Koncert rozrywk., 20.40 Aud. rozrywk., 21.15 Fel., 21.25 Gra Orkiestra Rozgł. Krakowskiej. 22.05 Wiad. sport. lok., 22.15 Wiad. sport. z całej Polski, 22.45 Muz. taneczna, 23.00 Ostat. wiad., 23.10 Muz. tan., 23.55 Progr. na jutro.

MUZEA MIEJSKIE

MUZEUM ETNOGRAFICZNE — Plac Wolności nr 14 (tel 156-16).
MUZEUM PREHISTORYCZNE, Plac Wolności nr 14 (tel 139-13).
MUZEUM SZTUKI — ul. Więckowskiego nr 36 (telefon 182-73).
MUZEUM PRZYRODNICZE — Park Sienkiewicza (tel 262-62) — Otwarte codziennie prócz poniedziałków w godzinach od 10 do 18. w czwartki od godz. 15 do 20, w

REFLEKTOREM po ŁODZI

ZŁY PRZYKŁAD

Sprzedawca ze sklepu PSS przy ul. Warszawskiej róg Skrzydlatej dał się poznać klientom w dn. 4 bm. w godzinach popołudniowych z najgorszej strony. Widać było, że znajdował się on po kilku „głębszych", które dobrze zamąciły mu w głowie. Nie włożył więc białego fartucha, nie umył rąk, którymi pomagał sobie przy nakładaniu marmolady (brrr!), a następnie sumował rachunki, w całkowitej sprzeczności z zasadami arytmetyki.

W niektórych wypadkach żądał za dużo pieniędzy, w innych znów za mało. Zrozumiałe, że obsługa w takich warunkach nie mogła zadowalać klientów. Niektórzy z nich kiwali głowami i opuszczali sklep. Wielki wstyd!

JEDYNA I NIEWYZYSKANA

Mowa o sali, znajdującej się w gmachu szkoły podstawowej obok straży pożarnej w Retkini. Sala jak sala, dość obszerna ,ma nawet scenę i przy odrobinie dobrej woli można by urządzić w niej świetlicę. Ale jak dotychczas urządzane są tu tylko i wyłącznie zabawy mocno zakrapiane alkoholem. Co na to ZMP i Liga Kobiet?

MIAŁ SZCZĘŚCIE

Kiedy stwierdziłem, że nie mam przy sobie portfelu, przeraziłem się nie na żarty. Przepadł — pomyślałem, przypominając sobie, że musiałem go zostawić w spółdzielni zielarskiej. Jakieś było więc moje zdziwienie, gdy na drugi dzień kierownik spółdzielni wręczył mi portfel informując, że odadli mu go Tadeusz Rodziński i Jerzy Kozielewski, którzy znaleźli zgubę przed sklepem. Brawo, uczciwi znalazcy!

ZMOTORYZOWANE SZALEŃSTWO

Tym razem w świetle naszego reflektora znalazło się auto A 27514. Pędziło ono w ub. środę rano ulicą Narutowicza z szybkością budzącą przerażenie i skręciło przed dom nr. 114 nie zmniejszając szybkości i wyrzucając strzałkę niemal prosto w oko czekającej w tym miejscu na tramwaj pasażerce.

Prawdopodobnie pasażerowi auta bardzo się spieszyło, ale kierowca musi przestrzegać przepisów o szybkości bez względu na pośpiech pasażera, a skręcając powinien dawać znak przynajmniej z odległości kilkunastu metrów.

Sommer, Olczakówna, Sińczak i Kamińska zadowolone ze swej pracy

Na słupach telefonicznych

pracuje kobieca brygada monterska

Twarz Antoniny Sommer opalona jest na brąz. Opalone są zresztą twarze wszystkich kobiet (a jest ich 10), które pracują przy budowie linii telefonicznej do spółdzielni produkcyjnej w Głogowcu.

Kobiety budują linię telefoniczną?

Owszem budują. Czy to dziwne?

Trochę jeszcze dziwne. Co prawda można było i tego oczekiwać. Skoro bowiem kobiety prowadzą pociągi, dlaczego nie mają budować linii napowietrznych.

Początkowo pierwsza w Polsce kobieca kolumna napowietrzna oznaczona numerem 11 budziła sensację i to jeszcze jaką! Chłopi z Lipin chodzili gromadnie na szosę i twierdzili zgodnie, że to jest coś niezwykłego, a poza tym bali się, że „baby" pospadają ze słupów. Dzieciaki biegały za monterami i oblepiały słupy aż trzeba je było rozpędzać.

— No, pierwsze spotkanie w terenie było pełne różnorodnych wrażeń — mówi kierowniczka kolumny 26-letnia Halina Woźniak, technik Przedsiębiorstwa Robót Telekomunikacyjnych w Łodzi. — Teraz oswoili się z naszą obecnością na słupach, a nawet wyrażają nam uznanie.

— Ja tam się nie dziwię — mówi gospodyni Hauke, u której mieszka kierowniczka kolumny — cóż to kobieta ma być do niczego?

Kolumna wykonuje bezbłędnie z nadwyżką swoją pracę. Przy przeciąganiu linii telefonicznej do szkoły w Różycy „baby" wykonały 111 proc. normy, a poczta przejęła gotową pracę nie znajdując żadnych usterek. Było to pierwsze dzieło pierwszej kolumny kobiecej, która powstała zaledwie miesiąc temu.

Poza Haliną Woźniak, która ukończyła szkołę techniczną i 5 lat pracowała w dziale linii napowietrznych (w administracji) żadna z kobiet nie pracowała w tym zawodzie. Ale zdolności i wrodzona dokładność pozwoliły im na szybkie opanowanie nieznanej dziedziny.

Antonina Sommer, nazwana przez koleżanki „ciotką" ze względu na dużą przewagę wieku, twierdzi, że to jest cudowna robota, zdrowa, przyjemna, na świeżym powietrzu przy dobrym odżywianiu i dobrych zarobkach, słowem — pierwsza klasa.

Tego samego zdania są i inne kobiety. — Zenona Sińczak, córka chłopa z powiatu skierniewickiego, Zdzisława Olczak, córka ślusarza i prządki, Jadwiga Kamińska — wszystkie zresztą twierdzą zgodnie, że z tym zawodem nie rozstaną się. (z)

W pięknych i zdrowych okolicach

spędzą lato łódzkie dzieci

Przygotowania do tegorocznej akcji kolonijnej są w pełnym toku. Obiekty półkolonijne na terenie miasta zostały już zakwalifikowane i przydzielone poszczególnym przedszkolom, które wykorzystywać je będą od czerwca do sierpnia w miesiącach wakacyjnych. Obiekty półkolonijne, z których korzystać będzie około 5.000 dzieci przystosowuje się już do użytku, dokonuje się remonty oraz przegląd sprzętu.

Na terenie województwa łódzkiego zakwalifikowano dotąd 23 obiekty na około 12.000 dzieci. Przydzielone one zostały poszczególnym inwestorom placówek kolonijnych tj. szkołom (komitetom rodzicielskim) i zakładom pracy.

W najbliższej przyszłości nadejdzie z Ministerstwa Oświaty przydział obiektów kolonijnych i obozowych na terenie innych województw. Placówki wczasów dziecięcych młodzieżowych znajdować się będą w miejscowościach atrakcyjnych w górach i nad morzem, a więc w województwie: gdyńskim, krakowskim, szczecińskim, wrocławskim, lubelskim i innych, w okolicach zdrowych i malowniczych.

W toku przygotowań przystąpiono już do kwalifikacji młodzieży przez komisje społeczne w szkołach i zakładach pracy. Obecnie rozpoczęto też kwalifikację lekarską, która odbywa się również w szkołach, zakładach pracy i punktach lekarskich. Dzieci objęte funduszem akcji socjalnej, a nie uczęszczające do przedszkoli badane są przez specjalnie powołane do tego celu ekipy lekarskie.

Tegoroczna akcja wczasów letnich w oparciu o doświadczenie lat ubiegłych zostanie niewątpliwie usprawniona i podniesiona na wyższy poziom organizacyjny i wychowawczy, w poważnej mierze dzięki włączeniu tej akcji do prac Rad Narodowych.

Wczasy zapewnią dzieciom zdrowy, radosny wypoczynek, wyrobią aktywną, optymistyczną postawę życia i przygotują je tym samym do podjęcia z nowymi siłami przyszłej całorocznej pracy szkolnej.

REGINA TERLECKA
Członek Prezydium ŁRN

Nierozerwalne brygady na Starym Mieście

Tam - gdzie powstają nowe bloki mieszkalne

Robotnicy łódzcy udoskonalają pomysły warszawskich towarzyszy

Tak wyglądało Stare Miasto jeszcze do niedawna...

Na Bałutach i Starym Mieście praca wre. Przeszło 400-osobowa załoga Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego pracuje nad tym, aby łodzianie w jak najszybszym czasie otrzymali nowe, piękne bloki mieszkalne. Dotychczas gotowych, zamieszkałych już domów w osiedlu zorowskim na Starym Mieście jest już 11. W budowie znajdują się 54 budynki.

Przed robotnikami stoi poważne zadanie: Wykonać w roku bieżącym i oddać do użytku 1600 izb. Zadanie nie jest łatwe, ale dzielna załoga wierzy, że się z niego wywiąże. Do 1 maja zobowiązała się ona wykończyć już 104 izby.

W czym tkwi przyczyna tego, że praca na Starym Mieście idzie dobrze? Przede wszystkim w tym, że cała załoga szuka nowych dróg, nowych form pracy, które przynoszą lepsze wyniki.

Nierozerwalne brygady to takie brygady, które na długi okres czasu przynajmniej na pół roku nie zmieniają swego składu. Pozwala im to zgrać się i doprowadzić pracę w zespole do perfekcji.

Nierozerwalne brygady zastosowane w Łodzi, zostały na Starym Mieście udoskonalone. Oszczędność czasu robotnika została tu ściśle powiązana z oszczędnością materiału, a szczególnie cennego drzewa, używanego do budowy rusztowań. Dotychczas „kobyłkami" i deskami po rozebraniu rusztowania mało kto się przejmował. Gniły często gdzieś w piwnicach. Obecnie sprzęt przydzielany jest każdej brygadzie i ona za niego odpowiada.

Koncepcja łódzka nierozerwalnych brygad opiera się ponadto na ścisłym powiązaniu ich z grupami związkowymi. W każdej brygadzie znajduje się więc przynajmniej jeden członek grupy związkowej. W ten sposób Związek Zawodowy Budowlanych wiąże się ściśle z produkcją.

O doświadczeniach budowlanych łódzkich na odcinku organizowania nierozerwalnych brygad będzie mówił na naradzie pracowników budowlanych w Warszawie kierownik biura budowy ZOR na Starym Mieście ob. Langner. (kas.)

... a tak wygląda dziś

Alkohol
TO TWÓJ WRÓG

Ogłoszenia drobne

LEKARZE

Dr KUDREWICZ — specjalista weneryczne, skórne 8—9, 3—5. Piotrkowska 106. (149)

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia) — Piotrkowska 14, czwarta — siódma. (148)

Dr ZAURMAN — specjalista skórne, weneryczne 8—10, 4—6. Narutowicza 2. (147)

GAB. DENTYSTYCZNE

LEKARZ-DENTYSTA — Bronisława Szelkowska, zęby sztuczne 5—7, Moniuszki 11. (169)

GABINET techniczno-dentystyczny. Zęby sztuczne. Pawlikowski Sienkiewicza nr 27—18. (00015)

ZAOFIAROW. PRACY

POTRZEBNA do Warszawy starsza gosposia lubiąca dzieci. Referencje konieczne. Wiadomość Łódź, Uniwersytecka 3 m. 8 — godz. 18—20. (00490)

POSZUKUJE się pomoc domową od zaraz. Zgłosić się Gdańska 23 m. 12. (533)

POTRZEBNA praczka chemiczna. Gdańska nr 65 — pralnia. (527)

POTRZEBNA pomocnica domowa. Warunki dobre. Narutowicza 18 m. 15 od godz. 16. (545)

POTRZEBNA gosposia do małego domu. Jaracza 36a m. 11. (6308)

POTRZEBNA pomocnica domowa 1 Maja 3 m. 10.

KUPNO i SPRZEDAŻ

KUPIĘ złom srebrny. Płacę ceny najwyższe. Pracownia zegarmistrzowska, Jaracza 3. (522)

SPRZEDAM lejbik karakułowy. Tel. 129-85. (00445)

SPRZEDAM streptomycyne. Nowomiejska 4/42.

STOŁOWY pokój sprzedam. Wiadomość Andrzeja 32 m. 4 od godz. 10—15

KREDENS, otomanę styl gdański i inne meble sprzedam. Zgierz, ul. 1 Maja 11 od godz. 18 Zachert. (6302)

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
Łódź, ul. Więckowskiego 15
Tel. 181-34 i kasa 219-58.
Dziś o godz. 19
„Poemat pedagogiczny"
w/g A. MAKARENKI
50% zniżki tylko na zbiorowe zapotrzebowania zakładów pracy. (193)

POŁĄCZONE TEATRY MUZYCZNE W ŁODZI
TEATR „OSA" ul. TRAUGUTTA nr 1 telefon nr 272—70.
o godz. 19,30 wodewil „Złote niedole"
Ostatni raz! Ostatni raz!

TEATR „LUTNIA" ul. Piotrkowska nr 243
Tel. 107-25
o godz. 16 i 19.15 — REWIA
„Ulubione melodie"

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
ul. Obrońców Stalingradu 21. Telefon 150-36
Dziś dwa przedstawienia godz. 16 i 19.15
MOLIER
„CHORY Z UROJENIA"
z KAZIMIERZEM OPALIŃSKIM w roli tytułowej.
reżyseria: J. CHOJNACKA, scenografia: EWA SOBOLTOWA
Kasa czynna cały dzień od godz. 10.

INGELEN Gigant 1940 8-lampowe metalowe pięć zakresów klawiatura sprzedam. Tel. 140-33. (542)

MOTOCYKL DKW 500 w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Sienkiewicza 29 skład apteczny. (541)

MOTOCYKL „Zundapp" 250 stan dobry sprzedam z powodu wyjazdu. Sienkiewicza 55, garaż (6303)

MEBLE — sprzedaż zamówienia — zamiany — Łódź, Piotrkowska 275, tel. 145-13. (33)

PALMĘ zdrową ładną sprzedam. Południowa 32 m. 13 front godz. 16—18.

SPRZEDAM radio. Południowa 40, oficyna, II piętro. Mielczarek. (6271)

SPRZEDAM zastrzyki przeciw anemii i rakowi — Rzgowska 30—9. (00434)

CHLOROMYCETIN amer. sprzedam tel. 132-01 od 9—10. (6304)

DO sprzedania róże i krzewy ozdobne. Smutna 9 Doły, dojazd tramwajami 1 i 15. (554)

PELERYNKĘ ze srebrnego lisa, materiał na płaszcz, jesionki damska i męska prawie nowe sprzedam. Piotrkowska 249—0, godz. 17—19. (563)

SPRZEDAM sypialkę w dobrym stanie. Piotrkowska 85 m. 4. (553)

MOTOCYKL „Ariel" 500 koszem prawie nowy — sprzedam Limanowskiego nr 111a. (552)

WAGI naprawa — stemplowanie, wypożyczę wagę niemowlęcą, kupno nawet połamanych, Piotrkowska nr 9. (203)

NAUKA i WYCHOW

STENOGRAFII biurowej, księgowości Kursy Stowarzyszenia Stenografów — Maszynistek. Zapisy Kilińskiego 50. (517)

KURSY kroju, szycia, modelowania IPR przyjmują zapisy. Zgierska 30a. Wólczańska 27 w godz. 9—12, 16—19. (6274)

KROJU nowoczesnego, modelowania, szycia, wyuczają kursy IPR, Próchnika 25 (00347)

KURSY Kroju Szycia Modelowania IPR. — Zapisy Piotrkowska 69, Świerczewskiego 17, Stalina 7.

KROJU nowoczesnego, modelowania ubrań damskich, dziecięcych wyucza ja kursy IPR. Zapisy, Narwrot 32—3. (00199)

KURSY SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWE. Kościuszki 68, przyjmują zapisy (00267)

ZAPISY na trzymiesięczny kurs kroju, modelowania. IPR, Sienkiewicza 69.

SEKRETARIAT Kursów Administracyjno - Gospodarczych IPR Andrzeja 4 tel. 217-19 przyjmie kilka zgłoszeń na księgowość przebitkową z JPK i planowaniem. (546)

LOKALE

ZAMIENIĘ mieszkanie na podobne lub większe ul. Składowa 36 m. 28. (540)

ZAMIENIĘ dwa pokoje, kuchnia, wygody, centrum Łodzi na mniejsze podobne Warszawie. Oferty — „Zaraz". (557)

ZAMIENIĘ 3 pokoje, kuchnia, słoneczne, wygody służbowy III piętro na 2 pokoje z kuchnią równorzędne. Oferty „Gdańska" Piotrkowska 104a „Prasa".

EMERYT poszukuje pokoju. Warunki do omówienia. Oferty „Wypłacalny" Piotrkowska 104a „Prasa"

MŁODA urzędniczka poszukuje pokoju. Zgłoszenia godz. 15—20 tel. 224-02

MIESZKANIE 3 pokoje kuchnia łazienka, służbowy Gdańsk - Wrzeszcz zamienię na 1 lub 2 pokoje kuchnia łazienka w Łodzi. Wiadomość tel. 175-09.

ZGUBY

NAGRODA znalazcy za zwrot dokumentów Tadeusza Dejewskiego. (6259)

RÓŻNE

FOTOGRAFIE nagrobkowe. Wykonanie 7 dni Lementowski Warszawa. Nowy Świat 30. Informujemy listownie. (176)

(55)

Bunt w fabryce snów

W wyniku kilkudniowej działalności zbiegłego Agapita, teren zdjęć był tak zniszczony, że musiano ogłosić przerwę w pracy nad filmem.

Całun-Cichopipski wraz ze swoim przyjacielem Dzidzio-Dziedzicim wykorzystali wolny czas zasiadając dzień w dzień w jednym z najbardziej wytwornych klubów do gry.

Ale już pierwszy z tych dni stał się nielada wydarzeniem w historii rozwoju kultury Tumanii. Każdą partię rozstrzygał Całun Cichopipski dla siebie:

— Cztery asy — orzekał raz po raz, zagarniając dolary (które, prawdę mówiąc, nie mniej szczerze kochał niż jego partnerzy).

Ciągła przegrana tak zraziła Toma Piwkinsa, jednego z czołowych szulerów Dolarii, że w pewnym momencie złapał Całuna za rękę:

— Mości dzieju — syknął — waszmość masz cały furgon zapasowych kart w kieszeniach!

— Ubliżają mi! Hańba — odpowiedział blady jak ser tylżycki Całun Cichopipski. — Karty, które noszę przy sobie, to tylko święta dla mnie pamiątka rodzin na po moim przodku po mieczu, hrabim Całunie Cichopipskim. — Majorze — zwrócił się do Dzidzia, tę obrazę tylko krew zmyć może!

Postanowiono, że pojedynek będzie nowoczesny — boks na dziewięćdziesiąt rund, aż do utraty przytomności względnie tchu (nie włączając w to ataku astmy).

— Kipi we mnie żądza zemsty! — rzekł Całun Cichopipski opuszczając towarzystwo godnym krokiem, co w takich wypadkach zawsze stosowali jego przodkowie (szambelanowie, kasztelanowie, wojewodowie, nie wspominając już o podkomorzych i podczaszych).

— Pojedynek! — krzyknął zatrzaskując za sobą drzwi.

CHCESZ REGULARNIE OTRZYMYWAĆ GAZETĘ
WPŁACAJ PUNKTUALNIE
PRENUMERATĘ

WYDAWCA: Spółdz. Wyd.-Oświat. „Czytelnik". Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. Red. Nacz. 125-64, z-ca Red. Nacz. 228-33. Sekretarz odpowiedz. 204-75, dział sportowy 208-95, dział miejski 114-32, dział korespondentów 207-18, sekretariat 217-82, dział kult.-ośw. 209-02, dział listów 143-80. Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Prenumerata miesięczna, wynosząca zł 4,05, przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy

Redaguje KOLEGIUM REDAKCYJNE

Odbito w Drukarni nr 4 Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki nr 2. D—2—12721

Sport

Dziś powitamy pięściarzy Szwecji

W hali na Widzewie pięściarze Włókniarza zmierzą się z robotnikami Szwecji

Bokserzy Robotniczej Reprezentacji Szwecji wczoraj w godzinach rannych zwiedza li Łódź.

Punktualnie o godz. 12 w dużej sali MDK odbyli trening, polegający na skakance, oraz na walce z cieniem. Po treningu wszyscy zawodnicy przyjęli gorący prysznic. Wywołało to zdziwienie, bowiem nasi zawodnicy po treningu korzystają w zasadzie tylko z letniej wody, ale nie biorą tak zwanej „parówki".

Zawodnicy szwedzcy są w doskonałych humorach i nie znać po nich zmęczenia po czwartkowym meczu we Wrocławiu. Dopytują się oni o swoich przeciwników na mecz z „Włókniarzem".

Wieczorem zawodnicy Szwecji byli na przedstawieniu w Teatrze „Lutnia". Program pobytu naszych miłych gości uzupełniony był wycieczką na wystawę „ Świat w walce o Pokój" w parku Sienkiewicza.

Skład Włókniarza w zasadzie nie uległ zmianie, jedynie zamiast Soczewińskiego walczyć będzie Szaliński.

Skład przedstawiać się będzie następująco: Anielak, Grzywocz, Szaliński, Scigała, Marcinkowski, Nagajski, Krawczyk, Cebulak, Wieczorek i Jaskuła.

Pewne kłopoty ze składem mieli Szwedzi. Przez dłuższy czas zastanawiali się oni czy wprowadzić zmiany do składu, który walczył we Wrocławiu. Skład wrocławski uległ zmianie przez wprowadzenie jedynie Svenssona w wadze lekkiej, zamiast Classena. Szwedzi wystąpią w następującej dziesiątce: Burgstrom, Pettersson, Eek, Svensson, Dahlberg, Frojd (Petersson), Viklander, Adresson (Fransson), Andresson, Asman.

W ringu sędziować będzie Twardowski, a punkty obliczać mają: Sikorski, Krasuski i Lundberg ze strony Szwecji.

Mecz rozpocznie się w hali Wimy punktualnie o godz. 11. Hala została wczoraj estetycznie udekorowana portretami i flagami. Przed rozpoczęciem walk nastąpi ceremonia powitania zawodników.

Jutro bokserzy Szwecji odjadą do Poznania, gdzie rozegrają trzeci w Polsce mecz. Przeciwnikiem ich będzie reprezentacja Stali.

Reprezentantom świata robotniczego Szwecji, którzy idą z nami krok w krok w walce o pokój zgotujmy dziś w hali Wimy serdeczne powitanie.

Dzisiejsze imprezy

Kalendarzyk dzisiejszych imprez sportowych przedstawia się następująco:

Godz. 9 — zbiórka kolarzy przed otwarciem sezonu. Zgłoszeni do wyścigu zawodnicy zbiorą się na placyku u zbiegu Al. Kościuszki a ul. Legionów. Odbędą się następujące wyścigi: na 35 km dla posiadaczy kart wyścigowych, na 20 km dla turystów stowarzyszonych (rowery zwykłe), na 20 km dla turystów niestowarzyszonych (rowery zwykłe), na 6 km dla kobiet. Wyścigi dla turystów będą próbą na SPO.

Godz. 10 — otwarcie sezonu motorowego. Zbiórka na Placu Niepodległości.

Godz. 11 — w hali Wimy na Widzewie mecz bokserski między Włókniarzem a Robotniczą Repr. Szwecji.

Godz. 11 — na boisku przy Al. Unii ligowy mecz szczypiorniaka między ŁKS Włókniarz a Budowlanymi z Opola.

Godz. 15.30 — na boisku przy Al. Unii odbędzie się mecz o mistrzostwo II Ligi piłkarskiej między Widzewem a Gwardią z Białegostoku.

Godz. 17 — w sali przy ul. Pogonowskiego 82 rozegrany zostanie mecz w piłce koszykowej między łódzkim Ogniwem a Budowlanymi z Warszawy.

Piłkarze ligowej drużyny ŁKS Włókniarz goszczą dziś w Poznaniu. Spotkają się oni z miejscowym Kolejarzem.

Zestawienie par

Zestawienie par na dzisiejszy mecz bokserski między Robotniczą Repr. Szwecji a repr. ZS „Włókniarz" przedstawiać się będzie następująco:

w. musza — Burgstrom — Anielak;

w. kogucia Pettersson — Grzywocz;

w. piórkowa Eek — Szaliński;

w. lekka Svensson — Scigała;

w. lekko-półśrednia Dahlberg — Marcinkowski;

w. półśrednia Frojd (Pettersson) — Nagajski;

w. lekko-średnia Viklander — Krawczyk;

w. średnia Andresson — (Fransson) — Cebulak;

w. półśrednia Andersson — Wieczorek;

w. ciężka Asman — Jaskuła.

6:0 w Starachowicach

Rozegrane w Starachowicach międzynarodowe spotkanie w podnoszeniu ciężarów między reprezentacją FSGT a reprezentacją ZS Stal zakończyło się zwycięstwem zawodników francuskich 6:0.

Spotkanie to stało się wielką manifestacją pokojową oraz aktem przyjaźni klasy robotniczej Polski i Francji.

Uwaga piloci

W dniu 13 kwietnia 1951 r. o godz. 18 w lokalu własnym odbędzie się zebranie Sekcji Pracy Politycznej.

Obecność **wszystkich pilotów** obowiązkowa.

Francuzi wzmocnili skład

i chcą wygrać Wyścig Pokoju

Jak wiadomo w tegorocznym Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" startować będzie doskonała drużyna FSGT.

Robotniczy zespół francuski zdobył sobie ogólne uznanie w poprzednich wyścigach, a szczególnie w 1949 r. na trasie Praga — Warszawa, kiedy to drużyna FSGT objęła prowadzenie w punktacji zespołowej już na pierwszym etapie (Praga — Pardubice) i nie oddała go do końca wyścigu.

Kolarze FSGT zaimponowali w poprzednich wyścigach doskonałą jazdą zespołową i świetną techniką. Zespół FSGT na tegoroczny Wyścig Pokoju został całkowicie zmieniony, nie ma w nim ani jednego kolarza, który startował w poprzednich wyścigach. Drużyna francuska składa się z najlepszych zawodników, jakich w obecnej chwili mogła wystawić FSGT.

W skład drużyny wchodzi 8 zawodników: Calliot (Paryż), Dieudegard (Rouen), Hocearst (Lille), Labrue (Paryż), Meunier (Lyon), Pierre (Marsylia), Lacroix (Marsylia), Clement (Dijon).

Drużyna FSGT przybędzie do Pragi na 10 dni przed rozpoczęciem wyścigu. Francuzi będą trenowali na wspólnym obozie z kolarzami czechosłowackimi i polskimi. Na obozie tym będą również kolarze fińskich związków zawodowych (TUL).

NASZ Felieton

Konkursowe nieporozumienia

W jednym z pism ukazało się niedawno następujące ogłoszenie:

— Uwaga uczestnicy konkursu. Zamienię drugą nagrodę w konkursie tejże gazety — komplet bielizny damskiej, na jakąkolwiek część męskiej garderoby. Oferty pod „uczestnik konkursu". Tamże do zamiany hulajnoga i flaszka perfum „Kwiat południa".

Ogłoszenie to spowodowało niechcący istną lawinę listów. Długo hamowane uczucia znalazły nareszcie ujście. Oto np. list jednego z ojców

„Mam 8-letniego synka, który choć był naprawdę grzecznym i posłusznym dzieckiem, brał namiętnie udział we wszystkich konkursach. W końcu wygrał trzecią nagrodę. I jak pan myśli — co on wygrał? Piłkę, pańską hulajnogę, czy może na wet imbryk od kawy? Nie, on musiał wygrać komplet przyborów do golenia. Od tego czasu straciłem dziecko. Mówiłem mu, żeby im to odesłał. Ale on nie. Mówi, że to nie wypada — honorowy kodeks konkursowy. Codzien nie rano ogląda sobie twarz przed lustrem, czy mu już włosy nie wyrosły. Ostatnio w rozmowach najbardziej ulubionym jego zwrotem stało się — my mężczyźni. A wiem także, że smarkacz po kryjomu kupuje sobie środki na porost włosów..."

Nieco odmienny charakter miał list pewnej wdowy, pracującej jako ekspedientka w sklepie spożywczym MHD.

„Nie wiem doprawdy jak zacząć — pisze ona. — Ostatnio wygrałam na jednym z konkursów książkę p. t. „Turbiny parowe, ich konserwacja i przyczyny awarii". Taka turbina parowa to musi być coś bardzo dużego, więc myślałam... że... może pan jako silny mężczyzna... prędzej ma z tym coś wspólnego. To jest dość duże dzieło i chętnie je zamienię na tę małą flaszeczkę ‚Kwiatu Południa".

O innych listach nie będziemy już pisać.

Wiadomo nam jednak, że komplet bielizny damskiej nie został dotychczas zamieniony z braku odpowiednich propozycji. — Rękawiczek inicjator zamiany posiadał już kilka rodzajów na wszystkie pory roku, a imbryki do kawy zaczął już używać w charakterze wazoników do kwiatów. Zaofiarowane przez jedną panią spinki do koszuli jako część garderoby, do zamiany na bieliznę, odrzucił z oburzeniem.

(Powyższy felieton może wydać się komuś nieprawdopodobny,, a jednak fakty takie zdarzają się. W ostatnim wielkim konkursie „Dziennika Łódzkiego" czwartą nagrodę w postaci kompletu przyborów do golenia zdobył 13-letni Michał N. z Zelowa).

Z. J. Koz.

GŁOSY i odgłosy

Z. M. J. Strzelczyka upłynniają remanenty

485.824 zł leżało bezużytecznie w surowcach

W wyniku zarządzeń o upłynnieniu remanetów i odbytej w związku z tym narady pracowników—Zakłady Mechaniczne im. J. Strzelczyka w Łodzi upłynniły od 1 maja 1950 r. do 31 marca 1951 r. zbędne i nadmierne remanenty za sumę 485.824 zł. 75 gr. (w nowej walucie).

Akcja upłynniania remanentów w Z. M. im. J. Strzelczyka trwa nadal i o ile odpowiednie centrale zbytu, do których przesyłane są karty ewidecyjne zbędnych zapasów, będą akcję przekazywania prowadzić sprawnie, należy przypuszczać, że w roku bieżącym stany zapasów osiągną normatyw niezbędny koniecznie do utrzymania ciągłości produkcji.

W akcji zwalniania zbędnych zapasów wyróżnia się ob. Zdzisław Pawłowski, który zobowiązał się do dnia 10 maja br. wykazać do upłynnienia wszystkie zbędne i nadmierne remanenty.

Z. Kulpiński

Wymiana doświadczeń

Do redakcji „Dziennika Łódzkiego" coraz częściej napływają listy z fabryk, urzędów, centrali handlowych i sklepów, w których Czytelnicy dzielą się z naszą redakcją swymi osiągnięciami w walce o realizację Planu 6-letniego względnie opisują przeszkody — spowodowane niewłaściwym, często biurokratycznym stosunkiem do pracy, niektórych pracowników — opóźniające tempo produkcji i normalny obieg towarów. Upłynnianie remanentów, zmniejszanie kosztów własnych, likwidacja niedoborów towarowych, oszczędności surowców i materiałów biurowych — to tematy, które coraz częściej są treścią nadsyłanych listów.

Listy o takiej tematyce są dla nas cennym materiałem i drukowane w dziale „Głosy i odgłosy" bądź opracowane w formie artykułów stanowią wymianę doświadczeń pracowników różnych zakładów w realizacji zadań Planu 6-letniego.

Autorzy najlepszych listów, opisujący zagadnienia związane z miejscem pracy są nagradzani przez redakcję „Dziennika Łódzkiego" cennymi nagrodami książkowymi. Otrzymali je dotychczas: ob. Zygmunt Kulpiński — prac. Zakł. Mech. im. J. Strzelczyka oraz Józef Rogalski — pracownik ZPB im. J. Marchlewskiego.

Nagrody książkowe są przyznawane przez kolegium redakcyjne dwa razy w miesiącu.

DOM KSIĄŻKI ZDYSTANSOWAŁ KMK i P.

Od tygodnia widzimy w witrynach księgarskich „Domu Książki" II tom Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej. Ci którzy zamówili sobie to cenne dzieło w prenumeracie „Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy" ćwiczą się w cnocie cierpliwości, oczekując kiedy otrzymają zamówione egzemplarze i zazdroszczą odbiorcom „Domu Książki", którzy już przeszło tydzień cieszą się posiadaniem zaprenumerowanego dzieła.

Jeśli ten „pierwszy raz" będzie „ostatnim" chętnie wybaczymy to niedociągnięcie klubowi, a niezależnie od wybaczenia prosimy klub o przyśpieszenie doręczenia II tomu W. E. R. St. W.

Zimne naświetlania

W przychodni ZLP przy ul. Próchnika 11 odbywają się naświetlania dzieci lampami kwarcowymi. Zdziwione byłyśmy, że w dniu 6 kwietnia sala, w której odbywają się naświetlania oraz poczekalnia nie były ogrzane.

Pielęgniarka, której zwróciłyśmy uwagę, że dzieci w takiej temperautrze mogą się przeziębiać, odesłała nas po wyjaśnienia do kierowniczki.

— Skończył nam się węgiel i nie będziemy już ogrzewać. Radzę zrobić przerwę w naświetlaniu i poczekać aż będzie cieplej — taką odpowiedź usłyszałyśmy od kierowniczki.

Przecież jak będzie cieplej, to dzieci nasze nie potrzebują chodzić na lampy a będą mogły korzystać ze słońca.

Troskliwe matki.

Anna Balazs

Nim przylecą jaskółki

(20)

Tłum. z węgierskiego: R. PORGES i M. SOKOLIŃSKA

Gdy już z trudem wdrapał się po cegłach ściany i złapał za ramę okna, nie mógł uwolnić rąk, by rzucić ulotki. Jednak znaleźli rozwiązanie. Lelkes podszedł do muru. Sanyi stanął mu na ramionach i tak wędrowali od okna do okna. „Ten Lelkes jest lepszy od drabiny — opowiadał Sanyi z uśmiechem — miałem łatwą robotę". Na drugi dzień ulotki wędrowały z rąk do rąk. Fabryczni szpicle węszyli na wszystkie strony, lecz sprawcy nie znaleźli...

Ach, żeby tylko Sanyi był dość silny, żeby nic nie mówił, bo wtedy będą chcieli wydostać z nich jeszcze więcej. Żeby przesłuchanie było już za nimi. To długie wyczekiwanie szarpie nerwy. Oczywiście, nie jest przypadkiem, że tyle dni muszą czekać. Liczono na to, że głodni, zziębnięci, śmiertelnie wyczerpani, szybciej się załamią.

Spojrzał na podłogę i obok zobaczył nogi Viliego. Na spodniach trzymały się jeszcze ostro zaprasowane kanty...

„Miałem wrażenie, że śledzono mnie" — mówił wówczas i zaraz potem usłyszeli: — „Nie dotykać stołu"! Policjanci wiedzieli, co znajduje się w chatce. Wiedzieli, że jest tam stół. Szli na pewniaka. Gdyby już przedtem otoczyli dom — Ica też by wpadła...

Na przeciwległej ławce siedziały ulicznice. Przywieźli je z obławy. Czeka je praca przymusowa lub szpital. Włosy ich w bezładzie opadały na twarz, szminka na ustach była rozsmarowana .Spały przytulone do siebie, czasami rzucały jakieś obelżywe przekleństwa.

I Ica w takim otoczeniu? Nie, nie obserwowali chatki przed przyjściem Viliego. Może Vili mówi prawdę, może śledzili go. Była tak gęsta mgła, że na krok nic nie było widać.

Vili mówił, że szedł okrężną drogą. Gdyby szedł prosto, musiałby się spotkać z Icą. I wówczas...

Teraz był nawet wdzięczny Viliemu za jego ostrożność — to dobry towarzysz, a on go tak głupio podejrzewa.

Godzinami zastanawiał się, przypominał sobie wszystko od początku, ważył każde słowo, każdy ruch, raz tak, drugi raz inaczej. Wytężał myśli usiłując zająć odpowiednie stanowisko w wypadku, gdyby wiedzieli mało lub wiedzieli za dużo...

Przemyślał wszystko. Całkiem już wyczerpany poczuł nagle, że to wszystko jest bezcelowe. Przecież nie może przewidzieć, co go czeka, gdy wezmą go na przesłuchanie.

Czas dłużył się. Drugi dzień tak się ciągnął, jakby był co najmniej rokiem. Szpary między deskami ławki wpijały się w ich obolałe ciała, plecy drętwiały. Gdy szli z uzbrojonym strażnikiem od ustępu, zdrętwiałe nogi odmawiały posłuszeństwa.

Przywieziono nową grupę ulicznic. Ławka naprzeciwko znów zapełniła się. Kobiety klęły, popychały się, niektóre zajmowały podwójną ilość miejsc, aby wygodnie spać, a inne ledwo mogły zmieścić się na ławce. Po jakiejś godzinie zapanowała cisza, wszystkie kobiety spały z otwartymi ustami, niektóre chrapały, inne kłóciły się przez sen.

Otworzono drzwi i wysoki mężczyzna ryknął: László Szabó.

Laci wstał, wyprostował się, spojrzał na swoich chłopców, twardo stanął na zdrętwiałych nogach i poszedł jak żołnierz.

Przy wąskich schodach czekało na niego dwóch agentów. Wielka krata z hukiem zatrzasnęła się za ich plecami. Laci szedł z podniesionym czołem, każdym nerwem wyczuwał obecność postępujących za nim.

Znał już ich zwyczaje. Czekał, kiedy dostanie uderzenie, od którego straci równowagę i padnie. Zamiast tego usłyszał cichą rozmowę.

— A wygląda na tak porządnego chłopca — mówił jeden głos.

— Ten osioł zniszczy całe swoje życie, włażąc w takie „towarzystwo".

— Jeżeli zachowa się porządnie, stary wypuści go.

Laci mocno zacisnął wargi. Te słowa były skierowane do niego. Doskonale wiedział, co znaczy — „jeżeli zachowa się porządnie". Naturalnie, że wypuściliby go, gdyby zdradził swoich, może nawet nie żądanoby od niego więcej usług... Tylko niech teraz zdradzi i niech opowie to, co wie.

Otworzyły się przed nim wąskie drzwi, w pokoju było pełno mężczyzn, jakby już czekali na niego. Panował tu wielki gwar, było aż czarno od dymu papierosów, mężczyźni siedzieli na krzesłach, na poręczach, z niedbale rozstawionymi nogami. Laci już po sekundzie zorientował się w sytuacji.

W oka mgnieniu wszyscy zerwali się, otoczyli go i rzucali nim jak piłką.

— Popatrzcie na tego alfonsa — ryknął wysoki, czerwony mężczyzna i podskoczył do Laciego. W oka mgnieniu wszyscy zerwali się, otoczyli go i rzucali nim jak piłką. Pchali go, szturchali, przeklinali obelżywie; jeden niski plunął mu w twarz. Laci uchylił głowę.

— Śmiesz cofać swój śmieciarski łeb? Teraz przestraszyłeś się, a konspiracji nie bałeś się, co?

Ktoś kopnął go w zgięcie pod kolanem. O mało nie upadł, ale powstrzymała go pięść, która walnęła go z przodu. Razy padały jak deszcz. Szumiało mu w uszach. Uderzenia były tak silne, że przelatywał jak piłka od jednego oprawcy do drugiego. Ach, gdyby mógł schylić głowę i „bykiem" uderzyć któregoś w żołądek. Nagle znalazł się przed szerokimi drzwiami. Zapanowała cisza. Oprawcy w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku usiedli na swoich miejscach, palili papierosy, w pokoju znów potoczyła się rozmowa i rozległ się śmiech. Laci stał przed drzwiami, przysłuchiwał się uważnie. Lecz nie słyszał nic, prócz głośnego bicia własnego serca. Ręce mu drżały. (d. c. n.)